

## Wiadomość Tygodnia

# ABP. ADRIAN GALBAS SAC METROPOLITĄ WARSZAWSKIM



Dotychczasowy metropolita katowicki abp Adrian Józef Galbas SAC został mianowany arcybiskupem metropolitą warszawskim. Decyzję Ojca Świętego ogłosiła dziś w południe Nuncjatura Apostolska w Polsce.

Jednocześnie Ojciec Święty przyjął rezygnację kard. Kazimierza Nycza z posługi arcybiskupa metropolity warszawskiego.

W Konferencji Episkopatu Polski abp Galbas pełni funkcję przewodniczącego Rady KEP ds. Apostolstwa Świeckich. Jest też członkiem Rady Stałej KEP, członkiem Zespołu przy Delegacie KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, delegatem KEP ds. Apostolstwa Chorych oraz delegatem KEP ds. Ruchu Szensztackiego w Polsce.

**Adrian Józef Galbas** urodził się 26 stycznia 1968 roku w Bytomiu, gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią.

W 1987 roku został przyjęty do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księża Pallotynów. W latach 1987-1988 odbył Nowicjat w Ząbkowicach Śl., a następnie studiował w Wyższym Seminarium Duchownym SAC w Ołtarzewie. Śluby wieczyste

złożył 8 września 1993 roku w Zakopanem, a 7 maja 1994 roku w Ołtarzewie przyjął święcenia prezbiteratu.

W latach 1994 – 1995 był wikariuszem w parafii pw. św. Michała Archanioła w Łodzi. W latach 1995 – 1998 studiował teologię pastoralną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był jednocześnie studentem Wyższej Szkoły Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa przy KUL. W latach 1998 – 2002 był prefektem alumnów w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, a od 2002 do 2005 radcą w Zarządzie Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAC. W latach 2002 – 2003 był Sekretarzem ds. Apostolstwa w Częstochowie. W 2003 roku został proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca w Poznaniu i był nim do 2011 roku. Jednocześnie od 2008 do 2011 roku pełnił po raz kolejny funkcję radcy w Zarządzie Prowincji Zwiastowania Pańskiego SAC w Poznaniu.

W 2012 roku otrzymał tytuł doktora teologii w zakresie teologii duchowości na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 2011 – 2019 był Przełożonym Prowincjalnym Prowincji Zwiastowania Pańskiego w Poznaniu.

12 grudnia 2019 roku został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka Biskupem Pomocniczym Diecezji Elckiej, ze stolicą tytularną Naisso.

Sakrę biskupią przyjął 11 stycznia 2020 roku w katedrze pw. św. Wojciecha w Elku. Głównym konsekratorem był biskup elcki Jerzy Mazur, a współkonsekratorami: abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce i abp Józef Górzyński, metropolita warmiński.

W diecezji elckiej był m.in.: Wikariuszem Generalnym, Przewodniczącym Komisji ds. Architektury i Sztuki, Moderatorem Kurii Biskupiej oraz odpowiedzialnym za formację stałą kapłanów z młodszych roczników święceń.

4 grudnia 2021 roku został mianowany przez Ojca Świętego Franciszka Arcybiskupem Koadiutorem Archidiecezji Katowickiej. Metropolitą Katowickim został mianowany 31 maja 2023 roku.  
Za: [www.episkopat.pl](http://www.episkopat.pl)

### SŁOWO ABP. ADRIANA GALBASA SAC DO WIERNYCH ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

*Boże spraw, aby nasza wola była zawsze Tobie oddana  
i abyśmy szczerym sercem służyli Twojemu majestatowi...*  
(z kolekty mszalnej)

Drodzy Księża archidiecezji katowickiej,  
Osoby życia konsekrowanego,  
Siostry i Bracia,

słowa tej modlitwy odmawialiśmy niedawno w liturgii. Modliłem się nimi i myślałem jak bardzo to jest trudne, żeby w każdej chwili oddać Bogu swoją wolę i służyć nie sobie, lecz Jego majestatowi. I to jeszcze ze szczerym sercem, bez jakiegokolwiek dwuznaczności. Trudne to, ale dające – jak chyba nic innego – szczęście, siłę i wewnętrzny pokój. Jak mówi Psalm 84:

„Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, którzy zachowują ufność w swym sercu” (Ps 84,6).

Ta modlitwa przypomniła mi się, gdy nuncjusz apostolski w Polsce, arcybiskup Antonio Guido Filipazzi, przekazał mi wolę Ojca Świętego Franciszka, bym – po ledwie trzech latach pobytu w Katowicach i po półtora roku bycia Biskupem naszej wspaniałej archidiecezji – przeniósł się do Warszawy. Ze Śląska na Mazowsze. Tę decyzję Ojca Świętego, choć jest dla mnie po ludzku trudna, przyjmuję właśnie jako wolę Bożą. Przez kilka tygodni będziemy jeszcze razem, będzie więc okazja do wypowiedzenia podziękowań, ale już teraz dziękuję wam za miłość, którą mi tu okazaliście. Była niezwykle hojna, niespodziewana, prosta i szczerza. Przepraszam też za wszystko, za co trzeba przeprosić, co było nie tak, jak powinno być. Już dziś zapraszam na Nieszpory, rozpoczynające Rok Jubileuszowy naszego lokalnego Kościoła. Będzie im przewodniczył Ksiądz Arcybiskup Nuncjusz. Zostaną odprawione w katowickiej katedrze w sobotę 23 listopada br., o godzinie 16:30. Mamy nadzieję, że Rok Jubileuszowy da nam nowego Biskupa, o którego rychły i dobry wybór już teraz serdecznie się módlmy!

Módlcie się też za mnie, a ja za was: aby nasza wola zawsze była oddana Bogu i byśmy całym sercem służyli Jego majestatowi.

Niech nas w tym prowadzi św. Karol Boromeusz, wielki Biskup i miłośnik Kościoła oraz Najświętsza Panna Maryja, Matka z Piekara i z Pszowa.

Z błogosławieństwem i wdzięcznym sercem,  
+ Adrian J. Galbas SAC  
(administrator diecezji)

Katowice, 4 listopada 2024 r., we wspomnienie św. Karola Boromeusza  
Za: [www.archidiecezjakatowicka.pl](http://www.archidiecezjakatowicka.pl)

## Wiadomości z kraju

### BR. PASCAL AHODEGNON NOWYM PRZEŁOŻONYM GENERALNYM ZAKONU BONIFRATRÓW



W Uroczystość Wszystkich Świętych, członkowie 70. Kapituły Generalnej, obradującej w Krakowie, dokonali wyboru nowego Przełożonego Generalnego, którym został Brat Pascal Ahodegnon.

Brat Pascal urodził się 10 kwietnia 1971 r. w Savé w Beninie. Wstąpił do Zakonu w 1994 r., złożył śluby czasowe 15 sierpnia 1997 r., a śluby wieczyste 25 maja 2003 r. Ukończył studia medyczne i chirurgiczne w Mediolanie we Włoszech. Został wybrany radnym generalnym w 2012 r. i ponownie wybrany w 2019 r., w szczególności odpowiedzialnym za region Afryki.

Nowo wybranemu przełożonemu generalnemu składamy serdeczne gratulacje

oraz życzenia, otaczając go modlitwą. Delegaci przygotowywali się do wyboru Generała poprzez wspólne oraz indywidualne modlitwy. Wybory kanoniczne były poprzedzone trzytygodniowym okresem intensywnych dyskusji dotyczących przyszłości szpitalnictwa.

„Kapituła Generalna stanowi najgłębszą formę jedności w zakresie charyzmatu Zakonu oraz moment, w którym szczególnie ujawnia się kolegalność. Sprawuje najwyższą władzę wewnętrzną w Zakonie, co wiąże się z główną odpowiedzialnością za kierowanie naszym Instytutem w kontekście aktualizacji posłannictwa, które zostało mu powierzone przez Ducha Świętego w Kościele.” (Konstytucje, 82).

Kapituła Generalna zbiera się co sześć lat w celu wyboru nowego przełożonego generalnego oraz jego rady, a także refleksji nad przyszłością Zakonu. W gronie braci, określanych jako „kapitulni”, znajdują się członkowie ustępującego zarządu generalnego, przełożeni prowincjalni oraz bracia „delegaci”, wybierani przez swoich współpracowników z każdej prowincji i delegatury generalnej.

Rozpoczyna się nowy rozdział w historii Zakonu Szpitalnego, który będzie kształtowany przez życie i misję braci oraz ich współpracowników przez najbliższe sześć lat. Za: [www.bonifratrzy.pl](http://www.bonifratrzy.pl)

## NOWE CENTRUM BADAWCZO-DYDAKTYCZNE UNIWERSYTETU IGNATIANUM OTWIERA DRZWI DLA 500 STUDENTÓW

W środę, 30 października 2024 roku, miało miejsce uroczyste otwarcie nowej inwestycji Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie (UIK) – Budynku Centrum Badawczo-Dydaktycznego przy ul. Kopernika 15C. W ceremonii wzięli udział przedstawiciele władz, społeczność akademicka Krakowa oraz licznie zgromadzeni współpracownicy i przyjaciele uniwersytetu.

Podczas przemówienia inauguracyjnego, JM Rektor, o. Tomasz Homa SJ, powiedział: *Otwarcie i otwartość to słowa, które nabierają dziś dla społeczności Ignatianum szczególnego znaczenia. Tworzymy przestrzeń, w której naukowa i dydaktyczna różnorodność w poszukiwaniu prawdy będą mogły pełniej współistnieć, stając się miejscem twórczej współpracy, wymiany idei oraz rozwoju – zarówno osobistego, jak i akademickiego. Chciałbym, aby to Centrum Badawczo-Dydaktyczne stało się miejscem otwartości, dialogu i współpracy, zbudowanym na fundamentach naszej chrześcijańskiej, europejskiej tożsamości, z poszanowaniem historycznego, artystycznego i intelektualnego dziedzictwa Krakowa oraz duchowego i kulturowego dziedzictwa jezuitów.*

Rektor podziękował także wszystkim, którzy przyczynili się do powstania Centrum, wspierając tym samym rozwój Uniwersytetu Ignatianum.

Na uroczystość zostali zaproszeni m.in. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Pan Dariusz Więczorek, oraz ks. kard. Stanisław Dziwisz. Choć nie mogli być obecni osobiście, przesłali listy gratulacyjne. Minister Więczorek podkreślił w swoim liście

zdolność uczelni do adaptacji do wymogów współczesności oraz wyraził radość z powodu tej znaczącej inwestycji.

Centralnym punktem wydarzenia było przecięcie wstęgi, do którego o. Rektor Tomasz Homa SJ zaprosił o. prof. Józefa Bremera SJ oraz o. prof. Andrzeja Pawła Biesia SJ.



Goście mieli okazję obejrzeć dwie wystawy: „Dziedzictwo kulturowe Jezuitów” oraz fotogalerię „Wczoraj. Dzisiaj. Jutro”, prezentującą etapy rozwoju nowego Centrum Badawczo-Dydaktycznego.

Zwieńczeniem uroczystości był briefing prasowy, w trakcie którego o. Piotr Jabłoński SJ, asystent Kanclerza UIK, oraz p. Barbara Szczyrba-Toczyska, kwestor UIK, odpowiadali na pytania dziennikarzy dotyczące przyszłości uniwersytetu, nowych kierunków studiów, troski o ochronę zabytków, a także zapewnienia odpowiednich warunków dla rosnącej liczby studentów i podnoszenia standardów edukacyjnych. O. Jabłoński SJ szczególnie podkreślił jezuicki charakter uczelni jako kluczową wartość opartą na bliskiej współpracy studentów i wykładowców.

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## KAPITUŁA WARSZAWSKICH PALLOTYNÓW

Ponad 40 pallotynów Warszawskiej Prowincji rozpoczyna dziś w Konstancinie-Jeziornie XXVI Zebranie Prowincjalne, które potrwa do przyszłej soboty. Mottem

Zebrania są słowa z Apokalipsy św. Jana: Słyszeć co mówi duch do Kościoła” (por. Ap 2,7), a hasłem „Ku przyszłości – na wspólnej drodze rozeznawania i misji”. Jest to wydarzenie odbywające się co 3 lata i ma na celu refleksję nad życiem i działalnością Prowincji, której współpracownicy pracują obecnie w 17 krajach (Wybrzeże Kości Słoniowej, Burkina Faso, Kolumbia, Wenezuela, Meksyk,

Barbados, Meksyk, Kanada, Włochy, Szwajcaria, Słowacja, Czechy, Niemcy, Austria, Francja, Ukraina, Izrael).

Przygotowanie do Zebrania odbywało się ponad rok w duchu synodalnego rozeznania, które jest w centrum pallotyńskiego charyzmatu ukierunkowanego przez św. Wincentego Pallottiego na rozeznawanie znaków czasu i



adekwatnego reagowania na rozebraną rzeczywistość. Wzajemne wsłuchiwanie się w głosy Współbraci ewangelizujących w bardzo zróżnicowanych kontekstach społecznych, kulturowych i politycznych ma doprowadzać do poszerzania rozumienia Kościoła i Stowarzyszenia oraz poszukiwania nowych dróg głoszenia Dobrego Nowiny.



W drodze Zebrania towarzyszyć będą m.in. dwaj pallotyńscy arcybiskupi – abp Tadeusz Wojda SAC, metropolita gdański i przewodniczący KEP oraz abp Adrian Galbas SAC, metropolita katowicki i członek Rady Stałej KEP.

Uczestników Zebrania odwiedzi także abp Guido Filipazzi, Nuncjusz Apostolowski w Polsce.  
Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## 50 LAT KLARETYNÓW WE WROCŁAWIU

Co roku 24 października Misjonarze Klaretyni świętują narodziny dla Nieba swojego Założyciela – św. Antoniego Marii Klareta. Święty Założyciel zmarł na wygnaniu, we Francji, ponieważ przez Hiszpanię przetaczała się kolejna rewolucja przeciwko rządowi monarchii oraz Kościołowi. Był to rok 1870. Święty Antoni, powszechnie nazywany raczej Ojcem Klaretem, który został poproszony przez królową Izabelę II o to, aby był jej spowiednikiem, wiernie jej służył od roku 1857. Z powodu prześladowań był zmuszony schronić się w klasztorze cystersów w Fontfroide, gdzie osłabiony na zdrowiu zmarł w otoczeniu mnichów i współbraci. Tegoroczne świętowanie zostało połączone z okrągłą – 50 rocznicą obecności Misjonarzy Klaretynów we Wrocławiu, a konkretnie w Domu zakonnym przy ul. H. Wieniawskiego 38. Eucharystii o godz. 12.00 przewodniczył J.E. Ks. Arcybiskup Józef Kupny, przy asyście o. Biskupa Jacka Kicińskiego CMF, o. Prowincjała Piotra Bęży CMF oraz Przełożonego Domu – o. Piotra Boronia CMF, a także wielu klaretynów z 8 domów zakonnych, jakie są na terenie Polski. Obecni byli również zaprzyjaźnieni kapłani oraz bracia i siostry zakonne, a także sąsiedzi.

Wzruszającą homilię wygłosił o. Piotr Liszka CMF, który również świętował 50 lat pobytu w Domu we Wrocławiu. Można powiedzieć, że należy on do samych fundamentów istnienia tego Domu, w którym pełnił posługę przełożonego. W homilii przedstawił obraz kobierca utkanego z wielu różnych nici, co nawiązuje do licznych historii osób, które kształciły się w tym Domu,

przygotowując się też do wyjazdu na misje. O. Piotr, m.in. na podstawie kronik Sióstr Karmelitanek, przytoczył zarys historii Domu oraz ciekawe sytuacje z przeszłości.



Przed błogosławieństwem głos zabral o. Prowincjał, przytaczając trzy cytaty, istotne dla tej uroczystości: "Kto we łzach sieje, żąć będzie w radości", "Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony" oraz słowa o. Klareta, kiedy przebywał jako Arcybiskup na Kubie: "Nasz dom jest jak ul. Jedni wychodzą, inni wchodzi, zależnie od wydanych przeze mnie dyspozycji. I wszyscy zawsze są radzi i weseli". Na zakończenie uroczystości w kaplicy zakonnej uczestnicy mogli ucałować relikwie św. Antoniego Marii Klareta.  
Za: [www.klaretyni.pl](http://www.klaretyni.pl)

## CHRYSTUSOWCY MODLILI SIĘ O BEATYFIKACJĘ SWOICH SŁUG BOŻYCH

Od lat w pierwszą niedzielę listopada w poznańskiej katedrze gromadzą się wierni pod przewodnictwem swoich pasterzy na modlitwie o kanonizację Błogosławionych i beatyfikację Sług Bożych związanych z archidiecezją poznańską. W tej grupie znajdują się również Założyciel i Współzałożyciel naszego Towarzystwa: Czcigodny Sługa Boży kard. August Hlond SDB, który w latach międzywojnia był arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim oraz Czcigodny Sługa Boży ks. Ignacy Posadzy SChr, który zanim został powołany do organizowania naszego zgromadzenia posługiwał na

terenie archidiecezji, m.in. w poznańskiej Farze.



W niedzielę 3 listopada 2024 r. na Mszy Świętej pod przewodnictwem abpa Stanisława Gądeckiego, pasterza Kościoła poznańskiego i z jego homilią uczestniczyli mieszkańcy Domu Głównego z przełożonym tego domu ks. Ryszardem Szymaniakiem SChr na czele

W wygłoszonym słowie Ks. Arcybiskup nakreślił postać jednego ze Sług Bożych, ks. Kazimierza Rolewskiego, dobrego pasterza dla wszystkich, do których był

posłany. W życiu Sługi Bożego, jak mówił homilista, znalazł się wątek emigracyjny, ponieważ związany z okresem w jakim dane mu było żyć: jako młodzieniec pobierał nauki w Saksonii, Ziemi Lubuskiej i Pomezanii, a potem jako młody kapłan posługiwał w Saksonii i Westfalii (także dla przebywających i pracujących tam Polaków), niejako wytyczając kierunki pracy dla powstałego w 1932 r. zgromadzenia zakonnego – Towarzystwa Chrystusowego dla Wychodźców.

Przy tej okazji pragniemy zaprosić naszych Kochanych Przyjaciół i Czytelników do zaglądnięcia na internetową stronę naszego zakonnego Ośrodka Postulatorskiego, gdzie prezentujemy nie tylko dzieło życia Ojców naszej zakonnej wspólnoty, Kardynała Hlonda i Ojca Posadzego, lecz także kilku innych Współbraci, a wśród nich ks. Pawła Kontnego SChr, którego 80 rocznica męczeńskiej śmierci przypadnie za trzy miesiące.

Za: [www.chrystusowcy.pl](http://www.chrystusowcy.pl)

## VII KONGRES OJCA PIO W GDAŃSKU

Po raz siódmy odbył się Kongres Ojca Pio w Gdańsku w sobotę, 12 października 2024 roku. Przyjęła się formuła tego spotkania w naszym kościele i w Domu Zakonnym. W kościele modlitwa, konferencje, Eucharystia, panel dyskusyjny a w Domu Zakonnym kawa, herbata i obiad. Wzięło udział w Kongresie ponad 150 osób. Ogromnym wsparciem byli wolontariusze w liczbie ponad 20 osób, którzy przygotowywali posiłki i wydawali je w Domu Zakonnym. Dziękujemy „Gdańskiej Strefie Prestiżu” za nagrywanie konferencji, kazania i panelu dyskusyjnego i publikację tych filmów na portalu YouTube. Tegorocznym tematem Kongresu było „**Ojcostwo u św. Ojca Pio**”. Rozpoczęliśmy od adoracji, którą poprowadził br. Piotr Tokarz OFMCap. Dzięki życzliwości i obecności br. Roberta Krawca OFMCap Ogólnopolskiego Moderatorsa GMOP w kościele również były obecne relikwie św. Ojca Pio. Pierwszą konferencję wygłosił br. **Roman Rusek OFMCap**, który przybył do nas aż z San Giovanni Rondo. Tematem konferencji była: „Figura Ojca w życiu i posłudze św. Ojca Pio.” „Dobry ojciec to taki, który kocha i wymaga” mówił br. Roman. „Dziecku trzeba stawiać wymagania by się rozwijało”. „Takim dobrym ojcem był. Św. Ojciec Pio”. Prelegent tłumaczył, w jaki sposób św. Ojciec Pio sprawował rolę ojca duchowego i co było istotą jego ojcostwa.

Następnie po przerwie kawowej zaplanowana była konferencja p. Joanna Bątkiewicz Brożek. Niestety p. Joanna nie dotarła do nas i z pomocą organizatorom przyszli Bracia: **br. Robert Krawiec OFMCap** i **br. Maciej Zinkiewicz OFMCap** (redaktor „Głosu Ojca Pio” i dyrektor wydawnictwa „Serafin”), którzy podzielili się z uczestnikami Kongresu swoim doświadczeniem prowadzenia przez św. Ojca Pio, dobrego ojca. Krótco przed południem w kościele rozpoczęła się Eucharystia, której przewodniczył bp Piotr Przyborek czciciel św. Ojca Pio. Biskup pomocniczy archidiecezji gdańskiej wygłosił homilię. Podobnie jak tematyka kongresu, Słowo Boże dotyczyło ojcostwa u św. Pio. „Dzisiaj, kiedy mówimy o ojcostwie ojca Pio, o duchowym, chciałbym, żebyśmy spojrzeli na to ojcostwo właśnie od strony ojca, od strony męskiej, od strony pewnej szorstkości. Znamy ją też u ojca Pio, czytamy go i słuchamy. Uderza nas, że czasem to jest nawet taka szorstkość nie na nasze czasy. Dzisiaj jesteśmy przyzwyczajani do tego, żeby głaskać, nie przestraszyć, „że to się samo zrobi”; Ojciec Pio mówi inaczej: żeby człowiek zawsze wzrastał, żeby zawsze szedł do przodu, a już na pewno, żeby nie dawał się wciągać w duchowe oszustwa” – mówił kaznodzieja. Na koniec Mszy świętej ks. Biskup pobłogosławił zgromadzonych wiernych relikwiami św. Ojca Pio.

Po przerwie obiadowej zgromadzeni uczestnicy Kongresu wysłuchali konferencji **br. Piotra Kwiatka OFMCap** (znany w Polsce psycholog i kapłan, autor wielu książek) pt. „W stronę dojrzałej duchowości”. „Odpowiedzią pozytywną (na postawiony temat) to jest dzisiaj zaproszenie do kontemplacji” mówił prelegent. „Modlitwa kontemplacyjna jest odpowiedzią na to by wejść i przeżyć bardziej relacyjność w życiu duchowym.” „Druga odpowiedź to Słowo Boże, które jest dobrym pokarmem”. „Trzecia

podpowiedź: i ty i ja, jako ludzie wierzący, musimy być we wspólnocie by wydawać owoce.”

O godz. 15.00 odmówiono Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a po niej był panel dyskusyjny, który prowadziła p. **Alicja Samolewicz-Jeglicka** z Radia Gdańsk. Uczestnikami panelu dyskusyjnego było trzech Braci: br. Roman, br. Piotr i br. Maciej. „Jakim ojcem był Ojciec Pio?” „Po co warto mieć kierownika duchowego?” „Czego możemy się nauczyć patrząc na cierpienia Ojca Pio?” Na takie i jeszcze inne pytania szukali Bracia odpowiedzi w czasie tego panelu. Wszystko zostało zarejestrowane kamerą i zapraszam do odsłuchania.



Dziękujemy wszystkim uczestnikom Kongresu. Przyjechali kapłani z grupami z Grudziądza i z Koszalina i kapłan z Gubina. Uczestnicy byli także z całego Trójmiasta oraz z Ostródy, Rumi, Redy, Szczecina, Kaszub, Bydgoszczy i Nakła nad Notecią. Cieszymy się, że nasza świątynia, choć formalnie nie jest sanktuarium Ojca Pio to jest miejscem żywego kultu naszego świętego współbrata. Ukazał się artykuł o VII Kongresie Ojca Pio na stronie Gościa Niedzielnego.

<https://gdansk.gosc.pl/doc/9005995.O-sw-Pio-na-kongresie>

Kongres zakończył się wspólną adoracją i modlitwą różańcową a następnie agapą w Domu Zakonnym Braci Kapucynów w Gdańsku. Dziękujemy wszystkim Braciom, którzy zaangażowali się w przygotowanie tego Kongresu ze wspólnoty gdańskiej br. Edwardowi Krygerowi OFMCap, br. Piotrowi Tokarzowi OFMCap oraz tym, którzy przybyli do Gdańska: br. Romanowi, br. Piotrowi, br. Robertowi i br. Maciejowi. Dziękujemy wolontariuszom, którzy nas wspierali ze wspólnot, które gromadzą się przy Braciach Kapucynach w Gdańsku.

Bogu niech będą dzięki za ten czas pochylecia się nad tematem ojcostwa Ojca Pio i wspólną modlitwę za wstawieniem św. Ojca Pio. W Kongresie wzięło udział ponad 150 osób. **VIII Kongres Ojca Pio w Gdańsku** odbędzie się **11 października 2025 r.** i już Was wszystkich na to spotkanie zapraszamy! *br. Grzegorz Marszałkowski OFMCap*  
Za: [www.kapucyni.pl](http://www.kapucyni.pl)

## PALLOTYŃSKIE CZUWANIE MŁODYCH W CZĘSTOCHOWIE

Kolejne Pallotyńskie Czuwanie Młodych już za nami!

Dla wielu młodych ludzi z pallotyńskich parafii ostatni weekend października jest

rocznie zarezerwowany na przyjazd do Częstochowy, by wziąć udział w Pallotyńskim Czuwaniu Młodych w Dolinie Miłosierdzia i na Jasnej Górze. Tak było i tym razem!

Tradycyjnie rozpoczęliśmy od koronki do Bożego Miłosierdzia w Sanktuarium, prowadzoną przez naszych

Współbraci, które nieustannie zachwyca swoim wnętrzem. Animacji muzycznej całego spotkania podjęła się Schola Pallottiego z Radomia, która – zarówno w Dolinie Miłosierdzia, jak i na Jasnej Górze – swoją modlitwą poprzez śpiew pomagała nam otworzyć się na działanie Ducha Świętego. Młodzież uczestniczyła w koncercie ewangelizacyjnym



poprowadzonym przez zespół Pathlife z Bielska-Białej. W godzinie Apelu Jasnogórskiego udaliśmy się do Kaplicy Cudownego Obrazu, by tam, przed obliczem Matki, trwać na modlitwie. Jesienną edycję naszych spotkań poświęciliśmy tematyce relacji „Ja – Ty”, czyli relacji z innymi. W tematykę spotkania wprowadził nas konferencją ks. Paweł

Strojewski SAC, po której młodzi trwali na modlitwie wielbienia, a następnie różańcowej.

Całość zwińczyła Eucharystia pod przewodnictwem ks. Grzegorza Kurpa SAC – wiceprowincjała warszawskiej prowincji Księży Pallotynów, z homilią naszego prowincjała – ks. Zdzisława Szmeichla

SAC. Bardzo cieszymy się obecnością każdego młodego człowieka i naszych wspólnot, i zapraszamy już na edycję wiosenną, która tradycyjnie wprowadzi nas w przeżywanie Wielkiego Tygodnia. Do zobaczenia w Dolinie Miłosierdzia i na Jasnej Górze – 12/13 kwietnia 2025 roku.

ks. Jan Jabłuszewski SAC

Za: [www.sac.org.pl](http://www.sac.org.pl)



## FINAŁ I OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU GRY I ŚPIEWU LITURGICZNEGO W LICHENIU

Do historii przeszedł I Ogólnopolski Konkurs Gry i Śpiewu Liturgicznego im. św. o. Stanisława Papczyńskiego w Licheniu Starym. W niedzielę, 27 października podczas głównej Mszy Świętej w bazylice licheńskiej można było usłyszeć laureatkę I nagrody, Annę Chmielewską.

– Śpiew i uwielbienie Boga w liturgii są znakiem Bożego piękna i pieśni niebiańskiej, w której wszyscy będziemy kiedyś uczestniczyć. To Boże piękno dotyka nas, przemienia i prowadzi ku nawróceniu. Święty Augustyn mówił, że słuchanie hymnów w Mediolanie (skomponowanych przez świętego Ambrożego), było ważnym etapem na jego drodze nawrócenia. Słowo wraz z pięknym melodią dotykało głęboko jego wnętrza. Nasz śpiew jest też znakiem uwielbienia, które składamy Bogu w liturgii – wyjaśnił ks. dr Maciej Zachara MIC, liturgista i członek Jury.

Licheński konkurs składał się z trzech etapów. Wiosną kandydaci przesyłali zgłoszenia z nagraniami podanego repertuaru. Po ich ocenie Jury zdecydowało o zakwalifikowaniu do Finału 11 osób. W zeszłym tygodniu do Lichenia Starogo przybyli uczestnicy z różnych stron Polski, m.in. Warszawy, Białegoostoku, Bystrzycy Kłodzkiej, Bydgoszczy czy Lublina. I etap przesłuchań finałowych odbył się w czwartek, 24 października w kościele pw. św. Doroty. Finałiści grali tam na 39-głosowych organach barci Kamińskich, których budowę ukończono dokładnie 40 lat temu, w 1984 roku.

W czwartkowy wieczór Jury wyłoniło sześcioro uczestników ostatniego etapu konkursu. Następnie finaliści swoje

umiejętności zaprezentowali w piątek i sobotę podczas Mszy Świętych w bazylice Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej. Stało przed nimi nie lada wyzwanie, jakim jest gra na organach zachodnich największej świątyni w Polsce. Instrument ten został zbudowany w stylu barokowym i dysponuje 51 głosami. Oprócz powszechnie znanych, tradycyjnych polskich pieśni, podczas obu etapów finału można było usłyszeć improwizacje czy utwory takich kompozytorów jak np. Jan Sebastian Bach, Luis Vierne, Alexandre Guilmant czy Mieczysław Surzyński.

Po dwóch dniach przesłuchań ogłoszono zwycięzców. Pierwszą nagrodę zdobyła Anna Chmielewska, drugą – Władysław Władak, a trzecią – Michał Świdorski. Wyróżnienia przyznano Sebastianowi Kuczyńskiemu, Bartoszowi Mulierowi oraz Krzysztofowi Wydrze. Laureaci otrzymali dyplomy, nagrody pieniężne oraz statuetki, będące prawdziwymi pieszczotkami organowymi. Te wyjątkowe nagrody przygotowała firma organmistrzowska Dariusza Zycha, która wybudowała organy bazyliki licheńskiej. – To dla mnie ogromny zaszczyt i radość móc być uczestnikiem konkursu w tak wyjątkowym miejscu, jakim jest sanktuarium maryjne w Licheniu. Wygrana jest dla mnie nie tylko osobistym sukcesem, ale także świadectwem siły muzyki liturgicznej, która potrafi wznieść serca ku Bogu i zjednoczyć w modlitwie. Ten konkurs utwierdził mnie w przekonaniu, jak ważną rolę w życiu duchowym, zarówno samego organisty, jak i wiernych, pełni dobrze rozumiana i przeżywana muzyka liturgiczna – mówiła Laureatka kierując podziękowania ku swoim pedagogom i wszystkim, którzy ją wspierali.

Zwycięzcy konkursu jest organistką w parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Osielesku (diecezja bydgoska), gdzie prowadzi chór parafialny, scholę dziecięcą. Ukończyła Akademię Muzyczną w Bydgoszczy w specjalności gra na organach i edukacja muzyczna. Obecnie na tejże uczelni studiuje na

improwizację organową u dra hab. Tomasza Orłowa i dra Jarosława Ciechackiego. Pracuje jako nauczycielka organów w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Golubiu Dobrzyniu oraz fortepianu w PSM w Solcu Kujawskim. Laureatka zagrała i śpiewała podczas głównej niedzielnej Mszy Świętej w bazylice licheńskiej. Podczas liturgii zabrzmiały organy im. św. Jana Pawła II, które są największym zespołem organowym w Polsce. – Poszukiwanie piękna nadaje sens każdemu wysiłkowi o czystą nutę, frazę, czy przekaz, który jest w waszym śpiewaniu. Myślę, że w naszym skomplikowanym świecie wy, młodzi artyści, jesteście bardzo blisko prawdy o człowieku, bo szukacie dobra, prawdy i piękna, które są wieczne. Uprawiajcie piękno i szukajcie w nim sensu dla siebie, bo ono jest przymiotem Boga. Nie żałujcie wysiłku – mówił do finalistów ks. prof. Kazimierz Szymonik, przewodniczący Jury.

Celem konkursu, który odbył się po raz pierwszy w Licheniu, jest podnoszenie jakości muzyki wykonywanej w kościołach, zachęcenie do głębszej refleksji nad studiowaniem miejsca tej muzyki, a jednocześnie promocja utalentowanych organistów kościelnych. Wzięli w nim udział studenci i absolwenci studiów diecezjalnych i uczelni muzycznych do 30 roku życia. W gronie jurorów znaleźli się wykładowcy polskich uczelni muzycznych, czynni organiści oraz liturgista: ks. prof. dr hab. Kazimierz Szymonik, dr hab. Henryk Jan Botor, prof. dr hab. Andrzej Chorościński, dr Michał Dąbrowski, prof. dr hab. Krzysztof Grzeszczak, prof. dr hab. Władysław Szymański, ks. dr Maciej Zachara MIC

oraz dr hab. Witold Zalewski. Profesor Chorościński, inicjator wydarzenia oraz autor koncepcji brzmieniowej licheńskich organów porównał wyzwanie, jakie postawiono przed uczestnikami, do „pięcioboju”, w którym liczyły się: wyczucie stylu oraz umiejętności harmonizacji, akompaniamentu, śpiewu i dialogu z celebrantem. Kolejną edycję wydarzenia zaplanowano na 2026 rok.



Wydarzenie patronatem honorowym objął ks. Eugeniusz Zarzeczny MIC, przełożony prowincji polskiej Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Patronatu medialnego konkursowi udzielili: Katolicka Agencja Informacyjna, portal Musicam Sacram, „Przewodnik Katolicki”, „Gość Niedzielny”, Tygodnik „Idziemy”, Stacja 7, portal SalveNET, Radio Niepokalanów oraz Radio Emaus.

Za: [www.lichen.pl](http://www.lichen.pl)

## MĘCZENNICZY ORĘDUJĄ ZA POLSKĄ: CYSTERSI Z KOPRZYWNICY

Najazdy tatarskie na Polskę z XIII wieku nie ominęły opactwa cysterskiego w Koprzywnicy w diecezji sandomierskiej. Jak podaje Jan Długosz, zostało ono zniszczone dwukrotnie: w 1241 i w 1260 roku. Podczas drugiego najazdu zostali zamordowani także mieszkańcy klasztoru – cystersi, którzy przybyli tam z Francji.

Kroniki zanotowały, że „Tatarowie klasztor splądrowali, a zakonników, na służbie Bożej będących, pozabijali. Tym to tedy sposobem, niewinni oni, koronę męczeńską w zapłatę wieczną od Pana Boga otrzymali”.

Nie zapominajmy, że w czasie tego samego najazdu napastnicy zadali śmierć

męczeńską dominikanom w Sandomierzu, Błogosławionemu Sadokowi i towarzyszącym.



Rys. Karmelitanki Bose z Islandii

W bliższych nam czasach o męczennikach z Koprzywnicy pisał znany historyk Kościoła Karol Górski (zm. 1988). Na podstawie badanych dokumentów i analizy napisów pod portretami umieszczonymi w XVIII wieku w stalach opactwa cysterskiego w Łądzie, wnioskuje on, że opatem cysterskim w Koprzywnicy w dniu napaści Tatarów był Polak o imieniu Zbigniew, czczony wśród cystersów także poza Polską jako „sanctus martyr copriunicensis in Polonia” (święty męczennik polski z Koprzywnicy).

Niech przywołanie męczeństwa koprzywnickich cystersów wraz z ich opatem Zbigniewem inspirowane nas do wierności wierze praójców, za którą przelewali dla Chrystusa swoją krew. o. Szczepan T. Praśkiewicz OCD Nasz Dziennik 30.10.2024, s. 11.

## Refleksja Tygodnia

# „CIEŃ ŚMIERCI” - ŚWIADECTWO KSIĘDZA WALCZĄCEGO Z DEPRESJĄ

„Wśród młodych księży – kilka lat po święceniach – panuje poważny kryzys. Troska, którą byli obdarzeni w seminarium i w czasie formacji kończy się, euforia po święceniach ustaje i zaczyna się zwykle, szare życie. W dodatku zbiega się to z naturalnym kryzysem, który dotyka mężczyzn w tym wieku. Uważam, że terapia grupowa powinna być w przypadku duchownych obowiązkowa” – mówi Przemysław Wysogład SJ, młody ksiądz, który doświadczył depresji. W szczerzej rozmowie opowiada o

początkach choroby, wypaleniu, wierności kapłańskiemu powołaniu i doświadczeniu terapii grupowej.

„Środowisko kościelne jest męskie i dlatego z samej swojej natury bywa trudne i okrutne. Na pewno jest w nim mniej empatii niż w środowisku mieszanym. Mężczyźni nie wiedzą ani jak zwracać się o pomoc, ani jak pomagać. Są bezradni w sferze emocjonalnej, którą przecież Pan Bóg po coś nam dał; nie pomylili się, wyposażając nas w emocje, również trudne. Co więcej,



On mówi do nas w ten sposób. Nic dziwnego, że tylu księży sięga po alkohol, który pozwala odciąć się od emocji. A przecież wiemy, że próby ich zagłuszenia kończą się różnie. Wydaje mi się, że rozwiązaniem tego typu problemów jest praca na emocjach. Mi ona bardzo pomogła". Przeczytaj całą rozmowę (źródło: DEON):

## MYŚL O ŚMIERCI, KTÓRA PRZYNOSI UKOJENIE

Piotr Kosiarski, DEON: **Redaktorzy Biblii pierwszego Kościoła w Psalmie 23. zamiast słów „ciemna dolina” używają określenia „cień śmierci”. Wiem, że w kryzysie depresyjnym, który przeszedłeś, często modliłeś się tym psalmem.**

Przemysław Wysogład SJ: Myślę, że opisuje on dokładnie moje doświadczenie. Depresja, ten najgorszy jej epizod, był w moim przypadku związany właśnie z myślą o śmierci, która dawała mi ukojenie. Świadomość tego, że będę musiał żyć jeszcze wiele lat, a mój stan się pogarsza, budziła we mnie niepokój.

### Mógłbyś to rozwinąć?

– Myślałem o śmierci jak o rozwiązaniu problemu: „Gdybym umarł, wszystko by się skończyło – dla mnie i dla moich bliskich, dla których jestem ciężarem”. Było to ważniejsze nawet od tego, co będzie później. Chcę podkreślić, że miałem takie myśli, choć jestem człowiekiem wierzącym. Perspektywa życia wiecznego schodziła na dalszy plan.

### Depresja to nie część tożsamości, ale okrutny dar.

**O swojej depresji mówisz, jak o „młodszym bracie – czasem wkurzającym a jednak bliskim”. Pierwszy raz spotykam się z takim porównaniem.**

– Przełomowym momentem w moim życiu było zrozumienie, że depresja nie jest częścią mojej tożsamości. Po wielu latach zmagania z tą chorobą już tak się z nią zrosłem, że uznałem ją za część mnie. Zacząłem się nawet zastanawiać, czy byłbym w stanie funkcjonować bez niej. Pytałem sam siebie, czy bez depresji byłbym nadal tym samym człowiekiem, czy miałbym tę samą wrażliwość i nadal odnajdywałbym źródło inspiracji do tworzenia... W moim życiu wiele rzeczy było związanych z depresją. I to oddzielenie, zrozumienie, że choroba nie jest moją tożsamością, było przełomowym momentem w procesie uzdrowienia. W zasadzie był to jego początek. Kiedy byłem już na samym dnie i nie widziałem nic innego oprócz depresji, w czasie modlitwy pojawiła się myśl, że uznanie tej choroby za część mojej tożsamości jest kłamstwem, w które uwierzyłem.

Porównanie depresji do „młodszego brata” bierze się stąd, że naprawdę mam młodszego brata. Nie jest on częścią mnie, a jednocześnie jest kimś ważnym w moim życiu, ma wpływ na to, kim jestem, ale nie jest mną. Z depresją jest podobnie – też jestem z nią w pewnym sensie spokrewniony, ale nie jest ona częścią mnie.

**Rodziny się nie wybiera. Można żyć z irytującym krewnym, akceptując to, jaki jest, albo udawać, że go nie ma i cierpieć jeszcze bardziej.**

– Dokładnie o to chodzi. Można z rodziną nie rozmawiać, można się od niej odizolować, ale to i tak będzie rodzina, bo więzy krwi są silne. Tak samo jest w tym przypadku – mogę nauczyć się żyć z depresją, ale to nie znaczy, że będę żył w depresji. Depresja to okrutny dar.

**Co masz na myśli?**

– Depresja jest doświadczeniem, w którym mogę się zatracić i utonąć, albo czerpać z niego energię do dzielenia się z innymi. Wiele osób duchownych powiedziało mi, że dzięki mojemu doświadczeniu były w stanie nazwać pewne rzeczy po imieniu. Ja początkowo też nie byłem w stanie tego zrobić, bo nie znałem odpowiedniego języka. Ale kiedy już mi się to udało, ktoś inny, słysząc moją historię, był w stanie rozpoznać pewne podobieństwa u siebie i je nazwać. Właśnie w tym sensie depresja to dar.

### Złączyć swoje rany z ranami Chrystusa

**Kiedyś powiedziałeś mi, że jesteś człowiekiem Wielkiego Piątku. Jak wygląda Twoja relacja z Chrystusem na krzyżu?**

– Wielkopiątkowy Chrystus jest bezradny, przybity do krzyża, nie uzdrawia, nie naucza, nie czyni cudów, nie ma siły, żeby dyskutować z faryzeuszami i nieść nadzieję. Jedyne, co robi, to ostatkiem sił wypowiada siedem słynnych zdań.

### Przypomnijmy je.

– „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”, „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju”, „Niewiasto, oto syn Twój (...). Oto Matka twoja”, „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”, „Pragnę”, „Wykonało się”, „Ojcze w ręce Twoje powierzam ducha mego”.



Są to bardzo ważne zdania, które – podobnie jak modlitwa *Ojcze Nasz* – stanowią jakby siedem prośb. Chciałbym jednak szczególnie zatrzymać się przy słowach: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”. Jezus na krzyżu cytuje Psalm 22. Ale nie jest to teatralne zawołanie kogoś, kto wie, że wszystko będzie dobrze. To rzeczywiste doświadczenie rozpacz i opuszczenia przez Boga. To jednocześnie krzyk ludzi, którzy są w ciemności, depresji, chorobie i beznadziei. Gdyby Chrystus tego wszystkiego nie przyjął i nie przeżył, nie zostałoby to przez Niego odkupione. Bóg, który stał się człowiekiem, doświadczył niewyobraźnego cierpienia i nadał sens cierpieniom, które przeżywają miliardy ludzi w całej historii świata. Chrystus to wszystko odkupił, zamieniając w drogę do zbawienia. W Jego bezsilności jest odkupienie świata. „Zły łotr” mówi: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas” (Łk 23,39). Ale gdyby Chrystus ocalił siebie, nie ocaliłby nas.

W chrześcijaństwie najbardziej przekonuje mnie to, że daje ono odpowiedź na pytanie o sens cierpienia. Inne religie uważają, że cierpienie jest karą. Współczesny świat zachęca, by od cierpienia uciekać. Tylko chrześcijaństwo głosi, że cierpienie



powinniśmy przyjąć. Oczywiście nie chodzi o każde cierpienie. Viktor Frankl uważa, że tylko w tym cierpieniu, którego nie można uniknąć, da się znaleźć sens. Czyli inaczej niż w znanej pieśni: „Każde cierpienie ma sens, prowadzi do pełni życia”. Nie każde cierpienie, ale tylko to, którego nie mogę uniknąć i które połączę z ranami Chrystusa ukrzyżowanego. W modlitwie *Duszo Chrystusowa*, którą bardzo kochał św. Ignacy Loyola, jest piękny zwrot: „W ranach Twoich ukryj mnie”. Rany Chrystusa jako coś, w czym znajduję schronienie. To właśnie w ranach Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego – bo te rany zostają również po zmartwychwstaniu, jako świadectwo prawdziwej miłości – do których przykładam swoje własne rany, znajduję uzdrowienie.

### **Możesz rozwinąć wątek ran Chrystusa, które pozostają po Jego zmartwychwstaniu?**

– Zmartwychwstanie Chrystusa nie kasuje ani Jego ran ani cierpienia. Co więcej, uczniowie poznają Jezusa właśnie po ranach. W Piśmie Świętym czytamy o dużym zamieszaniu, które panuje w scenach opisujących spotkania uczniów ze zmartwychwstałym Chrystusem. Oni nie rozumieją wszystkiego, ale zawsze poznają Zbawiciela po ranach. Gdy Maria Magdalena szuka Jezusa w ogrodzie, jest tak zafetowana własnym obrazem Boga, że gdy naprawdę Go spotyka, nie poznaje Go. Wszystko przez to, że szuka czegoś, co już umarło. Ale Pan Bóg znajduje ją na swój sposób, tak jak On tego chce. Podobnie jest z nami. My też często szukamy jakiegoś swojego, nierealistycznego obrazu Boga.

### **Uzależnienie od smutku, które przerodziło się w depresję**

#### **Wróćmy do tematu Twojej depresji. Co widzisz, patrząc w przeszłość i łącząc kropki?**

– W młodości byłem zawsze pobożny. Ciągnęło mnie do duchowości wielkopostnej, bardzo lubiłem – i nadal lubię – drogę krzyżową, przyciemnione światła w kościele... Zawsze było w tym coś, co mnie pociągało, jednocześnie przynosząc pociechę. Nie potrafię tego wyjaśnić. Jako nastolatek fascynowałem się również mroczną stroną człowieczeństwa i świata duchowego, odkąd pamiętam, zawsze znajdowałem jakąś przyjemność w smutku. Dziś wiem, że od smutku można się uzależnić, ale wtedy nikt tego u mnie nie wychwylił. Ja też tego nie wychwyliłem. W końcu obcowanie ze smutkiem zaczęło się przekształcać w depresję, która dopadła mnie w wieku 23 lat.

#### **Byłeś już zakonie.**

– Tak. Wtedy usłyszałem diagnozę.

#### **Co poczułeś?**

– Z jednej strony była to odpowiedź na moje problemy, w tym niskie poczucie własnej wartości, które od dawna mi towarzyszyło. Z drugiej strony byłem przerażony i nie mogłem się z tym pogodzić. Naprawdę wstydziliśmy się swojej depresji i musiał minąć długi czas, zanim powiedziałem bliskim o diagnozie. Działo się to w 2010 roku. Temat depresji był wtedy absolutnym tabu. Na szczęście dzisiaj podejście do tej kwestii wygląda już trochę inaczej.

### **Jak wygląda depresja księdza?**

#### **Co działo się dalej?**

– Zostałem wyświęcony na księdza, depresja jednak cały czas mi towarzyszyła i dała o sobie znać kilka lat później, gdy

pracowałem w Opolu. Spotkałem się wtedy z niezrozumieniem ze strony współbraci i mogę dzisiaj powiedzieć, że to właśnie ono okazało się głównym problemem. Padały bardzo mocne słowa. Ktoś dał mi do zrozumienia, że nie da się na to nabrać, ktoś inny powiedział, że depresja jest wymówką od przyjmowania na siebie nowych zadań. Było to absurdalne, bo bardzo dużo pracowałem.

### **Oprócz depresji pojawiło się u Ciebie coś w rodzaju wypalenia. Mógłbyś to opisać?**

– Mój kryzys był związany z wypaleniem w życiu sakramentalnym. Pewne rzeczy, wcześniej bardzo ważne, karmiące mnie duchowo, zaczęły być ciężarem. Okazało się, że nawet wychodzenie do ołtarza i odprawianie mszy świętej, stało się dla mnie dużym wyzwaniem. Szczególnie trudne stały się jednak spotkania ze wspólnotą. Może to zabrzmieć brutalnie, ale czasem pojawiała się wręcz obrzydzenie do wszystkiego, co robiłem, również do ludzi. Byłem sparaliżowany, jakby niezdolny do poruszania się. Moja codzienność zaczęła się walić. Towarzystwo temu poczucie spadania w dół, grzęźnięcia w ciemności. Na szczęście w pewnym momencie prowincjał zdecydował, że dla własnego dobra przeprowadzę się do Krakowa. Nie było mi łatwo, tym bardziej, że zostałem „wyjęty” z moich zajęć i znalazłem się w sytuacji, w której nie miałem nic do roboty; nie do końca mi to pomogło. Z obecnej perspektywy uważam, że osoby w depresji powinny mieć jakieś zajęcie i odpowiedzialność. Gdy ich brakuje, pojawia się czas, by jeszcze bardziej się dołować.

### **Wśród młodych księży panuje poważny kryzys**

#### **Wspomniałeś, że w tym wszystkim najtrudniejszy okazał się brak zrozumienia ze strony najbliższych. Co powinno się zmienić w kapłańskich i zakonnych wspólnotach, by oszczędzić podobnych trudności cierpiącym na depresję?**

– Oczekiwałem przede wszystkim tego, co otrzymałem od mojego prowincjała, czyli empatii i troski. Kilka dni temu rozmawiałem z księdzem diecezjalnym, który jest mniej więcej w moim wieku. Po spotkaniu z nim, ale również po wielu innych rozmowach, które przeprowadziłem w ostatnim czasie, jestem przekonany, że wśród młodych księży – kilka lat po święceniach – panuje poważny kryzys. Troska, którą byli obdarzeni w seminarium i w czasie formacji kończy się, euforia po święceniach ustaje i zaczyna się zwykłe, szare życie.

#### **Dodajmy, że czasy również są trudne.**

– To prawda, nie jest łatwo być dzisiaj młodym księdzem. Bardzo boleśnie tego doświadczyłem, pracując w państwowej szkole średniej. U wielu nauczycieli i uczniów miałem od razu minusa za to, że jestem księdzem. Po pięciu latach uczenia w tej szkole wciąż były nauczycielki, które nie odpowiadały na moje „dzień dobry”. Spotkało mnie tam dużo biernej agresji, również ze strony młodych – oczywiście nie wszystkich, bo poznałem również genialnych uczniów.

Wracając jednak do Twojego pytania, wydaje mi się, że wśród młodych księży, przed czterdziestką, panuje naprawdę poważny kryzys. W dodatku zbiega się on z naturalnym kryzysem, który dotyka mężczyzn w tym wieku. Dlatego wydaje mi się, że potrzeba poświęcić sporo uwagi młodym księżom.

### **Mężczyźni nie wiedzą ani jak zwracać się o pomoc, ani jak pomagać**

#### **Jak to zrobić w realiach, które mamy?**

– Wydaje mi się, że w przypadku znajdującego się w kryzysie psychicznym księdza lub zakonnika, prośba o pomoc jest równoznaczna z przyznaniem się do porażki. Środowisko kościelne jest męskie i dlatego z samej swojej natury bywa trudne i okrutne. Na pewno jest w nim mniej empatii niż w środowisku mieszanym. Mężczyźni nie wiedzą ani jak zwracać się o pomoc, ani jak pomagać. Są bezradni w sferze emocjonalnej, którą przecież Pan Bóg po coś nam dał; nie pomylił się, wyposażając nas w emocje, również trudne. Co więcej, On mówi do nas w ten sposób. Nic dziwnego, że tylu księży sięga po alkohol, który pozwala odciąć się od emocji. A przecież wiemy, że próby ich zagłuszenia kończą się różnie. Wydaje mi się, że rozwiązaniem tego typu problemów jest praca na emocjach. Mi ona bardzo pomogła.

### Mógłbyś o niej opowiedzieć?

– Jakiś czas po przeprowadzce do Krakowa wzięłem udział w trwającej 12 tygodni terapii grupowej. Sesje terapeutyczne odbywały się w szpitalu na oddziale dziennym i w ich trakcie pracowaliśmy właśnie na emocjach. Myślę, że czegoś takiego absolutnie brakuje w seminariach, nawet w kontekście zwykłej pracy w grupie. Jasne, uczą nas dzielenia Słowem Bożym. Ale to jest tak odległe od zwykłej codzienności... Widzę to bardzo wyraźnie we wspólnotach zakonnych. Jako zakonnicy nie umiemy ze sobą rozmawiać. Są oczywiście współpracownicy, z którymi można pogadać, ale w szerszym gronie, wspólnotowym, jest w tym ogromna trudność. Wiem, że coraz więcej zakonników, kleryków, księży, korzysta z psychoterapii indywidualnej. I świetnie. Natomiast moje doświadczenie jest takie, że dopiero psychoterapia grupowa pomaga. W moim byciu zakonnikiem nieraz spotkałem się z „odcinaniem od emocji”. „Nie będziemy teraz rozmawiać, bo są silne emocje”. Ale to jest właśnie dobry moment, żeby rozmawiać! Przecież wtedy jak się przeżywa emocje, jest się autentycznym. Nie wtedy, kiedy na zimno wszystko sobie przekalkulujemy.

### Czy Twoim zdaniem każda osoba duchowna w czasie formacji powinna odbyć terapię grupową?

– Tak. Uważam, że terapia grupowa powinna być w przypadku duchownych obowiązkowa. Wiem, że w niektórych krajach na zachodzie w czasie formacji obowiązkowa jest terapia indywidualna. Ale jeszcze raz podkreślam – moim zdaniem to za mało.

### Terapia indywidualna a terapia grupowa

#### Czym różni się terapia indywidualna od terapii grupowej?

– Z mojego doświadczenia wynika, że terapia grupowa jest o wiele bardziej konfrontacyjna. Psychoterapeuta indywidualny tworzy bardzo bezpieczny ekosystem i rzadko zdarza się coś, co pacjenta zaskakuje. Natomiast uczestnicy psychoterapii grupowej niekoniecznie są łagodni i przewidywalni. U mnie właśnie to zrobiło główną robotę i było bardzo motywujące. Przed grupą trudno jest coś ukryć, grupa wyzwala emocje i zadaje nieraz bardzo trudne pytania. A przecież wzrastamy wtedy, kiedy jest nam trudno. Moim zdaniem w czasie intensywnej, kilkutygodniowej terapii grupowej można osiągnąć takie efekty, jakie w terapii indywidualnej osiąga się po wielu latach. Nie wierzyłem w to i nie uwierzyłbym, gdybym tego nie doświadczył.

#### Co takiego stało się w czasie Twojej terapii?

– Najważniejszy proces, jaki dokonał się w jej trakcie, to wspomniane wcześniej oddzielenie depresji od mojej tożsamości. Co więcej, proces terapeutyczny był dla mnie bardzo duchowym doświadczeniem. Choć nie było ono religijne, opierało się na

relacjach terapeutycznych, które od samego początku były bardzo głębokie. Lubię powtarzać, że duchowość i relacyjność to synonimy. Duch jest tym, który tworzy relację – z Bogiem, z drugim człowiekiem i z samym sobą. To właśnie spotkanie z ludźmi, które dokonało się w czasie psychoterapii grupowej, pozwoliło mi spojrzeć w głąb siebie, do swojego serca, przez które Pan Bóg do mnie mówi. Bez używania religijnego języka doświadczyłem czegoś bardzo duchowego.

### Czy z twoją grupą terapeutyczną wybierzesz się kiedyś na piwo?

– Z jednej strony mam pragnienie takiego spotkania, z drugiej – opór. Na razie czekam.

### „Dzięki depresji jestem lepszym księdzem”

#### Dlaczego nadal jesteś księdzem?

– Ponieważ Pan Jezus mnie o to prosi. Poza tym, dzięki doświadczeniu depresji, mogę być lepszym księdzem. Depresja i psychoterapia okazały się w moim przypadku doświadczeniami formacyjnymi. Wpłynęły na to, jakim jestem spowiednikiem, jak głoszę Ewangelię, na co zwracam uwagę, a także jaką tworzę sztukę. Depresja ukształtowała moją wrażliwość – zwłaszcza na cierpienie. Wracając do tego, o czym już wcześniej powiedzieliśmy, doświadczenie cierpienia jest w centrum chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo mówi, że nie ma innej drogi do zmartwychwstania niż ta, która prowadzi przez cierpienie. Jezus w Ogrójcu modlił się: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26, 39). Chrystus mówi: „Ja nie chcę umierać”. Ale nie ma innej drogi! To jest dla Niego bardzo głębokie doświadczenie, poci się krwią, odczuwa ból i towarzyszą Mu ogromne emocje.

#### A przecież jest to dopiero wstęp do Jego męki.

– To prawda. Cierpienie Chrystusa zaczęło się na długo przed torturami, którym został poddany. Już samo przyjęcie cierpienia wiele Go kosztowało.

### Kościół i świat potrzebują mężczyzn na wzór Chrystusa

**Wspomniałeś, że męskie środowisko „z samej swojej natury bywa trudne i okrutne”. Ale przecież nie wszyscy mężczyźni tacy są.**

– Oczywiście, że nie. Ale tym, którzy są wrażliwi, trudno się przebić. W parafii, w której pracowałem, obserwowałem grupę ministrantów. Byli to bardzo wrażliwi chłopcy. Ale kiedy zbierali się razem, zwłaszcza na dłuższy czas, często miałem w głowie obraz z „Władców much” Williama Goldinga.

#### Przypomnijmy fabułę tej powieści.

– Chłopcy po katastrofie lotniczej zaczynają budować na bezludnej wyspie idealne społeczeństwo. Problem w tym, że stopniowo wychodzi z nich okrucieństwo i ciemna strona człowieczeństwa. Wydaje mi się, że męskie środowiska – a hierarchiczne środowisko kościelne właśnie takie jest – zawsze kierują się tą logiką. „Władcy much” perfekcyjnie pokazują, jak działa męski świat, w którym najbardziej wrażliwi z chłopców, karmiony agresją, sam staje się oprawcą.

**Często mówi się dzisiaj o tak zwanej „toksycznej męskości”. Choć zwykle określenie to odnosi się do zachowań patologicznych, bywa nadużywane, sprawiając wrażenie, że**



## **każda męskość jest toksyczna. A przecież to nieprawda. Jakich mężczyzn potrzebuje dziś Kościół i świat?**

– Takich jak Chrystus! Mężczyzna na wzór Jezusa jest świadomy swojej misji, ma przyjaciół – kobiety i mężczyzn, żyje we wspólnocie, modli się, jest stanowczy, ale nie boi się bliskości fizycznej. Przypomnijmy scenę, w której Maria namaszcza stopy Chrystusa olejkim nardowym i wyciera je swoimi włosami. Albo przepiękny moment, w którym Umiłowany Uczeń spoczywa na piersi Jezusa. Dzisiaj niestety nasuwa to dwuznaczne skojarzenia, ale Ewangelia wyraźnie pokazuje, że bliskość fizyczna jest ważna. Chrystus nie boi się czułości, nie ucieka przed cierpieniem i przede wszystkim – chce to wyraźnie podkreślić – przeżywa swoje życie jako służbę. Myślę, że to jest właśnie problem wielu przełożonych w Kościele.

## **Życie to przede wszystkim służba innym**

### **Co masz na myśli?**

– Władza, która deprawuje. Chrystus w wieczerniku zrobił coś absolutnie szokującego. Komentatorzy wskazują, że biblijny tekst nie pozostawia wątpliwości – Chrystus, zanim umył uczniom nogi, zdjął z siebie szatę, pozostając tylko w przepasce ostanianą biodra, czyli dokładnie tak jak będzie później ukrzyżowany. Bóg postawił się więc w pozycji niewolnika, następnie uklęknął przed człowiekiem i umył mu nogi. Kiedyś mandatum (obrzęd obmycia nóg w czasie liturgii Wielkiego Czwartku – przyp. autora) traktowane było jak sakrament. Dziś jest czymś opcjonalnym. To skandaliczne, że niektórzy księża nie są w stanie raz w roku zdobyć się na symboliczny gest obmycia nóg. To znaczy, że nie przeżywają swojego życia jako służby. Każdy ksiądz powinien, przynajmniej raz w swoim życiu, w czasie liturgii Wielkiego Czwartku, umyć komuś nogi.

Przypomina mi się Wielki Czwartek u krakowskich kapucynów. W 2023 roku bracia postanowili, że celebrians obmyje nogi nie bezdomnym czy wiernym wezwanym z kościoła, ale swoim współbraćmi. Kapucyn, który to zrobił, powiedział po wszystkim, że było to najtrudniejsze mandatum w jego życiu i że najtrudniej obmywa się nogi ludziom, z którymi na co dzień się mieszka.

– Kiedy byłem na studiach w Rzymie, generał naszego zakonu również obmył nogi scholastykom (jezuicki klerycy na początku formacji – przyp. autora). Na poziomie symbolicznym było to bardzo mocne i poruszające.

## **Depresję da się wyleczyć, ale nie zawsze. Czasami trzeba nauczyć się z nią żyć**

### **Gdy rozmawiamy, cały czas towarzyszy mi poczucie, że w temacie depresji niemal od samego początku „grasz w otwarte karty”. Co motywuje cię do tego, by mówić wprost o tak trudnych rzeczach?**

– Jeśli chcę być autentyczny, muszę być szczery, a jedyne co mogę naprawdę uczciwie powiedzieć innym, opiera się na moim własnym przeżywaniu. Bardzo łatwo rozpoznać, czy ktoś jest z nami szczery, czy tylko mówi coś, czego wyuczył się i w to nie wierzy. Dlatego, żeby opowiadać innym o Panu Bogu, muszę

mówić o swoim doświadczeniu. Właśnie to motywuje mnie, żeby publicznie nazywać pewne rzeczy i pokazywać sposób, w jaki Pan Bóg znajduje mnie w mojej kondycji, pośrodku owego „cienia śmierci”.

### **Kiedyś opisywałeś swoją depresję jako „czarną falę”. Jak postrzegasz ją dziś?**

– Bardzo podobnie, bo ona nigdy nie zniknęła. Potrafię jednak przygotować się na jej przyływ. Gdy wiem, że się zbliża, staram się zrezygnować z tego, co jest w życiu niekonieczne i skoncentrować na tym, co naprawdę ważne – na odpoczynku, zdrowiu fizycznym i odpowiednim odżywianiu, na sprawianiu sobie drobnych przyjemności, dbaniu o swoje pasje i zaufaniu Panu Bogu. Uważam, że zwracanie uwagi na sprawy drugorzędne jest generalnie problemem wielu ludzi i że każdy powinien posiadać umiejętność odwracania uwagi od mało istotnych spraw. Tym bardziej, że wszyscy jesteśmy narażeni na większe lub mniejsze kryzysy psychiczne. Naprawdę warto wiedzieć, jak w takich sytuacjach ocalać to, co najważniejsze. Całej reszty i tak nie zabierzemy do domu Ojca.

Depresję da się wyleczyć, ale nie zawsze. Czasami trzeba nauczyć się z nią żyć. Ogromną nadzieją nappełniło mnie spotkanie ze starszym jezuitą, który zwierzył mi się, że na depresję leczy się już od kilkudziesięciu lat. Jest to człowiek, który pełnił odpowiedzialne funkcje i prowadzi bardzo głębokie życie duchowe. Można powiedzieć, że wiele wycierpiał ale równie wiele osiągnął.

### **W Japonii przed laty powstała sztuka zwana kintsugi. Na pierwszy rzut oka nie ma ona nic wspólnego z chrześcijaństwem, ale z drugiej – jest piękną, niemal poetycką metaforą tego, co dzieje się z naszymi ranami, gdy złączymy je z ranami Chrystusa.**

– W naszej kulturze wolimy pozbywać się zniszczonych rzeczy. Często postępujemy tak z przedmiotami, które zostały wykonane ręcznie i przetrwały dziesiątki albo nawet setki lat. Japończycy natomiast, łącząc minimalizm z szacunkiem dla materii i rzemiosła, wymyślili piękną technikę naprawiania stłuczonych naczyń, które – zamiast wyrzucać – sklejąją spoiwem zmieszonym z rozdrobnionymi cząsteczkami złota. Dzięki temu ich pęknięcia stają się tym, co je uszlachetnia. Myślę, że bardzo podobnie może być z nami i ranami, które w sobie nosimy.

*Przemysław Wysogład – jezuita, duszpasterz, kierownik duchowy. W swojej pracy duszpasterskiej wykorzystuje słowo i obraz, by pokazać obecność Boga w naszej codzienności. Wrażliwy artysta, utalentowany grafik i ilustrator. Autor m.in. polichromii w kaplicy adoracji w kościele ojców jezuitów w Opolu, komiksów K.O.S.T.K.A. i Inigo. Niebezpieczne życie Ignacego Loyoli.*

*Autor: Piotr Kosiarski – Dziennikarz, podróżnik, bloger i obserwator świata. Laureat Pierwszej Nagrody im. Stefana Żeromskiego w 30. edycji Konkursu Nagrody SDP przyznawanej za publikacje o tematyce społecznej. Od 10 lat redaktor DEON.pl. Interesuje się historią, psychologią i duchowością. Lubi latać dronem, wędrować po górach i szukać wokół śladów obecności Boga. Prowadzi autorskiego bloga Mapa bezdroży oraz internetowy modlitewnik do św. Józefa. Można go śledzić na Instagramie. Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)*

## Wiadomości ze świata

# PO KANONIZACJI MĘCZENNİKÓW Z DAMASZKU

Męczennicy zawsze stanowią najbardziej przekonujące świadectwo wiary, tym bardziej wyraziste, gdy daje je większa liczba chrześcijan. Ten aspekt wzmacnia heroiczne świadectwa wiary chrześcijan i służy jej umocnieniu u współczesnych wyznawców Chrystusa. Można sądzić, że papież Franciszek nieprzypadkowo wybrał 20 października na dzień kanonizacji 11 męczenników z Damaszku. Październik to przecież miesiąc misyjny, ale także w tym czasie przypadła rocznica rozpoczęcia krwawej wojny w Strefie Gazy ze wszystkimi jej konsekwencjami. Wybór tej właśnie daty stał się znakiem bliskości Papieża, okazanej właśnie tej ziemi, w której chrześcijanie ciągle cierpią i są prześladowani.

W każdej epoce wiara chrześcijańska niosła z sobą konieczność daru z siebie, aż do utraty życia. Do dziś wielu chrześcijan ryzykuje życie lub wręcz je traci za Chrystusa. Ten rys męczeństwa łączy chrześcijan na Bliskim Wschodzie. To świadczenie o Ewangelii wobec niechrześcijan i ludzi wrogo nastawionych do wiary w Chrystusa. Męczeństwo jednak wyklucza wszelką nienawiść. O. Firas Lutfi jest gwardianem klasztoru Bab-Touma w Damaszku, gdzie w nocy z 9 na 10 lipca 1860 roku ośmiu Braci Mniejszych i trzech świeckich maronitów, poniosło śmierć męczeńską „z nienawiści do wiary”. O. Firas opisuje znaczenie tego wydarzenia i miejsca pamięci dla chrześcijan z Damaszku, którzy od ponad trzynastu lat przeżywają dramat wojny: „Heroiczne życie tych męczenników, ich dar z siebie dla innych, są wezwaniem do wytrwania w wierze aż do końca. Krew męczenników daje nam odwagę i siłę, by trwać. Wierzę, że nasza obecność tutaj jest przedłużeniem tego, co czynili nasi męczennicy: przyjęcie każdego i dialog ze wszystkimi”. Kustosz Ziemi Świętej o. Francesco Patton powiedział w przeddzień kanonizacji, że „męczennicy stanowią wyzwanie dla nas chrześcijan Zachodu, którzy przeżywamy naszą wiarę bez zaangażowania. Złożony przez (nich) dar z życia, stał się udziałem wielu innych cierpiących prześladowanie i oddających własne życie dla Chrystusa”.

Jako pierwszy na liście męczenników widnieje o. Emanuel (Manuel) Ruiz López. Rozpoczął swoje życie zakonne w gałęzi Zakonu zwanej alkantarynami. Święcenia kapłańskie przyjął w 1830,

a już w następnym roku przełożeni zakonnicy wysłali go do Ziemi Świętej – do Damaszku w Syrii. Tam szybko opanował język arabski i wkrótce rozpoczął owocną posługę duszpasterską. Arabowie nazywali go „cierpliwym ojcem”. Angażował się w edukację dzieci oraz opiekę nad chorymi i niepełnosprawnymi, chociaż sam był słabego zdrowia, a nawet z tego powodu musiał na krótko wrócić do Europy. Ale w 1857 roku ponownie był już w Damaszku, by trzy lata później dać świadectwo męczeńskiej śmierci. Na obrazie kanonizacyjnym św. Emanuel zajmuje eksponowane miejsce jako przełożony klasztoru: jest w centrum kompozycji, z czerwoną stulą i puszką (pyxis) z Najświętszym Sakramentem.



Wiadomo, że przyszli święci, zdając sobie sprawę z ogromnego niebezpieczeństwa, zgromadzili się w kościele przyklasztornym, aby się modlić, otrzymać odpuszczenie grzechów i przyjąć Komunię świętą. Łaska sakramentalna miała dodać im siły, aby wyjść zwycięsko z ostatniej próby. Kiedy już oprawcy włamali się do klasztoru, św. Emanuel Ruiz spożył wszystkie konsekrowane Hostie, by nie dopuścić do profanacji Najświętszego Sakramentu. To właśnie on przy ołtarzu, razem z innymi, padł ofiarą morderców „in odium fidei” (z nienawiści do wiary).

Męczennicy w większości byli Hiszpanami. Należeli do różnych prowincji franciszkańskich. Wtedy jeszcze Zakon Braci Mniejszych miał różne gałęzie: byli więc tak zwani obserwanci i alkantaryni (typowo hiszpańska gałąź). XIX wiek to okres liberalnych rządów w Hiszpanii. Na terenie całego państwa dokonano kasacji zakonów. W listopadzie 1835 roku zadekretowano sekularyzację zakonów i nakazano opuszczenie klasztorów, kolegiów i domów zakonnych. Franciszkanie

znaleźli schronienie w Kolegium Misyjnym w Priego, zapisując jego najchwalniejsze karty. Zakonnicy, którym w latach 50. XIX wieku uniemożliwiono pracę w Hiszpanii, udawali się do Ziemi Świętej. Jednak dopiero na początku 1859 roku możliwa stała się podróż do Palestyny nowych misjonarzy. Z Priego, razem z innymi zakonnikami udało się aż czterech braci, którzy później ponieśli męczeństwo w Damaszku z tego względu nazwano tę grupę „Conducta de los martires” (wyprowadzenie męczenników). Wszyscy oni, po krótkim pobycie w Jerozolimie, Betlejem i w Judei, udali się do Damaszku, by tam uczyć się arabskiego. Byli to: o. Nikanor Ascanio, o. Mikołaj María Alberca, o. Piotr Soler Méndez, a także br. zakonny Jan Jakub Fernández. Natomiast br. Franciszek Pinzaó był kucharzem i obsługiwał jadalnię zakonników. Powierzono mu również troskę o zakrycie w Damaszku. We wspólnocie damasceńskiej nie brak było także zakonnika z Tyrolu, reformaty. Był to o. Engelbert Kolland. Miejscowa ludność ze względu na jego uprzejmość, pogodę ducha i prawy charakter nazywała go „abuna Malak” (ojciec Anioł). Bracia pracowali wśród miejscowych chrześcijan, oddając się niestrużeniu apostołstwu. Niektórzy z nich byli jednak jeszcze na etapie przygotowań, poznając nie tylko język arabski, ale i miejscowe zwyczaje.

Z franciszkanami zginęli również trzej maronici z Libanu: bracia Franciszek, Abdel Muti i Rafael Massabki. Maronicka rodzina Massabki znana była od XIV wieku. Jej przedstawiciele osiedli w okolicach Damaszku. Franciszek Massabki był właścicielem składu z tkaninami i handlował jedwabiem. Dzięki swojej ciężkiej i konsekwentnej pracy, dobremu zarządzaniu i nienagannej postawie moralnej, udało mu się zgromadzić spory majątek. Był szanowany i dobrze mu się wiodło w interesach. W swojej działalności zdobył zaufanie bardzo wielu sprzedawców tkanin nie tylko w Damaszku, ale i w całej Syrii i Libanie. Być może z tego powodu także hierarcha maronicki powierzył mu zarządzanie niektórymi świeckimi dobrami. Franciszek był ojcem ośmiorga dzieci. Był także znany ze swojej hojności wobec ubogich i potrzebujących. W murach jego domu gościli pielgrzymi i dalsi krewni. Mimo swoich wpływów i bogactwa, Franciszek nie zaniedbywał wiary. Drugi brat, Abdel Muti Massabki z kolei nie miał szczęścia w interesach i w końcu zajął



się nauczaniem dzieci w przyklasztornej szkole franciszkańskiej. Był on ojcem pięciorga dzieci. Z pracą łączył niezwykłą religijność. Tak na przykład od wieczora Wielkiego Czwartku pozostawał w kościele na klęczkach aż do poranku Wielkiego Piątku. Wielkanoc obchodził z kolei w Kościele maronickim. Rafael pozostał w stanie wolnym, pomagając w klasztorze. Mówiono o jego szczególnym nabożeństwie do Matki Bożej.

Mimo odmienności obrządków chrześcijańskich czy stanu, różnic w wykształceniu i w pochodzeniu, męczennicy z Damaszku nie wahali się oddać życia za tego samego Chrystusa. Każdego roku, 10 lipca, kalendarz liturgiczny Kustodii Ziemi Świętej upamiętnia „Męczenników z Damaszku”. Pius XI beatyfikował ich w 1926 roku. Teraz zostali kanonizowani. „(To) pomaga nam, Syryjczykom, pamiętać jakie znaczenie ma dla nas nasza ojczyzna. To umacnia nas w wierze i w przywiązaniu do naszych korzeni. (Kanonizacja) to także okazja, aby cały świat przypomniał sobie o wspólności

chrześcijańskiej w Syrii”, mówił proboszcz Aleppo o. fra Bahjat Karakach. Kustosz Ziemi Świętej o. Francesco Patton wyraził przekonanie, że „kanonizacja była bardzo znacząca dla nas braci z Kustodii Ziemi Świętej. Mam nadzieję, że (to wydarzenie) będzie zachętą dla wszystkich chrześcijan z Syrii, Libanu i Bliskiego Wschodu, aby odnawiać wiarę i siłę do świadczenia o niej... , ponieważ święci są także naszymi orędownikami”. Kustosz wyraził nadzieję, że „ci nowi święci będą wstawiać się za całym Bliskim Wschodem, z prośbą o pokój”. Pragnienie pokoju wyraził także patriarcha Jerozolimy, kard. Pierbattista Pizzaballa: „Cały Bliski Wschód przeżywa dramat, który śmiało można nazwać jednym z największych w ostatnich dekadach. Kanonizacja męczenników z Damaszku przypomina nam, że podobne dramaty nie stanowią specjalnej nowości. Jednak męczennicy wskazują także, jaka jest droga: przeżywać tego typu sytuacje, nie uciekając się do przemocy, ale być

zdolnym oddać życie. To jest profetyczna odpowiedź chrześcijan na ludzką przemoc”.

Św. Emmanuel Ruiz i jego Towarzysze, który nie zawahali się oddać życia za Chrystusa, otrzymali od niego nagrodę za dane świadectwo i teraz z innymi męczennikami królują w niebie. W perspektywie jubileuszu 2025 papież Franciszek ustanowił „Komisję ds. nowych męczenników” – świadków wiary. Celem tej inicjatywy jest umożliwienie wiernym łatwiejszego dostępu do „autentycznych informacji o zabitych w ostatnim ćwierćwieczu wyznawcach Chrystusa”. „W perspektywie Jubileuszu 2025 roku, może (to) stanowić piękne świadectwo ekumenizmu krwi, ale także jedności tej samej wiary w Jezusa Chrystusa”. Wykaz ma objąć wszystkie wyznania chrześcijańskie”. Męczennicy z pierwszego tysiąclecia są czczeni przez wszystkie kościoły, zarówno te pozostające we wspólnocie ze Stolicą Apostolską, jak i „braci odłączonych”. (opr. M.C. Paczkowski OFM) Za: [www.terrasanta.pl](http://www.terrasanta.pl)

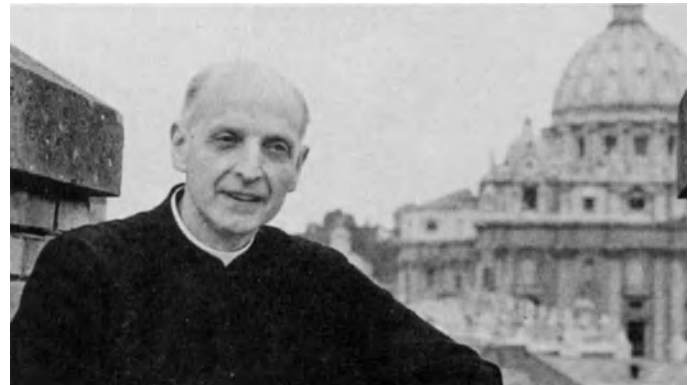
## POSTĘP W PROCESIE BEATYFIKACYJNYM O. ARUPPE

Diecezjalna faza procesu beatyfikacyjnego o. Pedro Arrupe, generała jezuitów w latach 1965-1983, zakończy się 14 listopada w Rzymie. Uroczystości przewodniczyć będzie wikariusz generalny diecezji rzymskiej kardynał nominat Baldassare Reina.

Otwierając proces beatyfikacyjny hiszpańskiego zakonika w lutym 2019 r. ówczesny wikariusz generalny diecezji rzymskiej kard. Angelo De Donatis podkreślił silny impuls, jaki o. Arrupe dał „ponownemu odkryciu duchowości” założyciela jezuitów św. Ignacego Loyoli „na całym świecie”. Wskazał, że jego „misyjne serce” przejawiało się w „ewangelizacyjnej gorliwości”, która pobudzała inkulturację wiary. Dzięki niemu jezuita rozpoczęli też pracę na rzecz uchodźców.

– Postać o. Arrupe jest dla nas inspiracją – zadeklarował obecny generał zakonu, o. Arturo Sosa. Dodał, że jego poprzednik realizował ideał Kościoła, ukazany na Soborze Watykańskim II, który obecnie wspiera papież Franciszek.

Stuga Boży Pedro Arrupe urodził się 14 listopada 1907 r. w Kraju Basków. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w 1927 r. Studiował filozofię i teologię w Belgii i Holandii. Święcenia kapłańskie przyjął w 1936 r. Od 1938 r. studiował japonistykę w Hiroszynie i pracował w tokijskiej dzielnicy ubogich. Cztery lata później został mistrzem nowicjatu jezuitów w Hiroszynie. Tam przeżył wybuch bomby atomowej 6 sierpnia 1945 r. Wraz ze swymi współpracownikami urządził w nowicjacie szpital i pomagał ofiarom bombardowania. Po ustanowieniu w 1958 r. prowincji japońskiej jezuitów został jej pierwszym prowincjałem.



22 maja 1968 r. wybrano go na generała Towarzystwa Jezusowego. Gdy w sierpniu 1981 r. o. Arrupe uległ paraliżowi, początkowo zakonem kierował wyznaczony przez Jana Pawła II komisarz, o. Paolo Dezza. W 1983 r. dokonano wyboru nowego generała, którym został o. Peter-Hans Kolvenbach z Holandii.

O. Pedro Arrupe zmarł 5 lutego 1991 r. W 1995 r. na życzenie o. Kolvenbacha, trumnę ze zwłokami jego poprzednika przeniesiono do kościoła jezuitów Il Gesù w Rzymie, gdzie pochowany jest również założyciel Towarzystwa Jezusowego, św. Ignacy Loyola. W 2013 r. hołd o. Arrupe złożył przy jego grobie papież Franciszek. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## PARLAMENT BRAZYLIJSKI DOCENIŁ MISJĘ POLSKICH FRANCISZKANÓW

W parlamencie brazylijskim odbyła się uroczysta sesja dla uczczenia 50-lecia prowincji franciszkanów św.

Maksymiliana Marii Kolbego w tym kraju. Miejscowy episkopat reprezentował bp Ricardo Hoepfer – sekretarz generalny Krajowej Konferencji Biskupów Brazylii (CNBB). W uroczystości uczestniczyli także przełożony generalny franciszkanów o. Carlos Trovarelli, asystent generalny zakonu na Amerykę Łacińską o.

Rogério Xavier i delegat prowincji warszawskiej franciszkanów o. Tomasz Kret. Pierwszym polskim franciszkaninem, który przybył do Brazylii z myślą o otwarciu misji był o. Augustyn Stefan Januszewicz zafascynowany apostołstwem św. Maksymiliana Marii Kolbego. 16 października 1974 r. przybył do Rio de

Janeiro, aby założyć brazylijski Niepokalanów (*Jardim da Imaculada*), gdzieś w głębi tego kraju. Rozpoczął swoją posługę w diecezji Uruaçu w stanie Goiás. Budowę brazylijskiego Niepokalanowa zainicjowano trzy lata później w Luziânia w pobliżu Dystryktu Federalnego. Z biegiem czasu przybywali z Polski nowi misjonarze, którzy zaczęli obsługiwać liczne parafie i kościoły filialne rozsięte w stanie Goiás i Dystrykcie Federalnym.

Aktualnie brazylijski Niepokalanów znajduje się w mieście Cidade Ocidental (w stanie Goiás). W tym centrum franciszkańskim założonym przez Polaków jest Sanktuarium Matki Bożej, audytorium, gdzie odbywają się konferencje, rekolekcje, a także wydawnictwo Rycerza Niepokalanego w języku portugalskim (*Cavaleiro da Imaculada*). Na przestrzeni czasu pojawiały się miejscowe powołania, które wzbogacały personalnie prowincję, jak też trzy nominacje biskupie wśród polskich franciszkanów.

W trakcie odbywającej się uroczystej sesji w parlamencie Brazylii, prowincja franciszkanów o. Gilberto Conceição

Rodrigues zacytował fragment listu bp. Augustyna Stefana Januszewicza OFM-Conv. przesłanego do prowincji w 2008 r. „Horyzont, który nas czeka, jest niesamowity. Warto stawiać na to, czego nauczali nasi święci!”.



Sekretarz generalny episkopatu bp Ricardo Hoepfer podczas swojego wystąpienia zauważył, że fakt, iż obchody Jubileuszu 50-lecia misji franciszkańskiej odbywały się w tygodniu, w którym papież Franciszek opublikował encyklikę „Dilexit

nos” jest znakiem ‘Opatrzności Bożej’. „Nie sposób nie wspomnieć o tej prowincji, którą poruszyło ludzkie i boskie serce naszego Pana, a dziś bracia nadal nie ustają i dają świadectwo tej miłości. Misja jest poruszana sercem braci, którzy z pasją podchodzą do swojej pracy, którzy kochają codzienność swojej misji. Serce pełne pasji, w obliczu wyzwań i problemów, przyczynia się do tego, że są niezmienni, silni i wytrwali” – podkreślił sekretarz episkopatu i prosił, aby bracia nigdy nie przestawali być świadkami miłości Jezusa i św. Franciszka, pod opieką Maryi.

Przełożony generalny franciszkanów podziękował braciom prowincji „za ich misję głoszenia słowa Pańskiego dla tak wielu osób, które pielgrzymują z nami w wierze, pragnąc żyć wartościami Królestwa Bożego, w najlepszej możliwej drodze, a które są także wartościami nowej cywilizacji opartej na miłości Boga, sprawiedliwości, przejrzystości życia i pokoju”.

Zdzisław Malczewski TChr – Brazylia  
Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## KONSEKRACJA KOŚCIOŁA MICHALITÓW W KULI (PAPUA-NOWA GWINEA)

26 października br. w parafii pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej w Kuli (Papua-Nowa Gwinea), gdzie od 17 lat posługują księża michalici, odbyła się konsekracja nowo wybudowanej świątyni, której dokonał abp. Douglas Young SVD – emerytowany biskup archidiecezji Mount Hagen. Głównym celebransem był abp Clement Papa – koadiutor archidiecezji Mount Hagen, który pochodzi z tej parafii. Proboszczem i przewodnikiem wspólnoty parafialnej jest ks. Józef Pękala CSMA. W uroczystościach uczestniczyli również O. Generał ks. Dariusz Wilk CSMA, ekonom generalny, ks. Jerzy Sosiński CSMA, ks. Paweł Kopczyński CSMA posługujący w Australii, a także księży z naszego Zgromadzenia pracujący w archidiecezji Mount Hagen, lokalne duchowieństwo, misjonarze z sąsiednich diecezji, osoby konsekrowane oraz licznie przybyli wierni.



Warto zaznaczyć że kościół w Kuli został wybudowany w przeciągu 3 lat, zaś na jego powstanie lokalna wspólnota czekała ponad 25 lat. ks. Piotr Hadro CSMA  
Za: [www.michalici.pl](http://www.michalici.pl)

## NA HAITI PODPALONO DOM MISJONAREK MIŁOŚCI

Uzbrojone gangi, które trzymają w szachu stolicę Haiti stają się coraz bardziej bezkarne. Przestały respektować nawet szanowane wcześniej miejsca, w których siostry zakonne z wielkim oddaniem udzielają pomocy potrzebującym. Ograbiony i puszczony z ogniem został dom sióstr Matki Teresy z Kalkuty, który zapewniał rocznie pomoc 30 tys.

najuboższych i najbardziej potrzebujących Haitańczyków.

Nigdy wcześniej misjonarki miłości nie musiały opuszczać swojego domu, który stał się sercem dzielnicy zamieszkiwanej przez ubogich Haitańczyków. Został on otwarty przez samą Matkę Teresę w 1979 roku, po tym jak zobaczyła pacjentów pozostawionych na śmierć na dziedzińcu miejskiego szpitala w Port-au-Prince. Od tego czasu tysiące osób przeszły przez kochające ręce sióstr, otrzymując pomoc żywnościową, niezbędną lekarstwa a także konieczną opiekę medyczną. Przebywający na miejscu włoski

kamilianin wskazuje, że w kraju pogrążonym w przemoc ten bezpośredni atak na siostry może zagrozić całej ich misji na Haiti.

### Bezkarność gangów

Klasztor i szpital misjonek miłości został zaatakowany w nocy, 26 października. Dotąd była to zawsze bezpieczna oaza, którą respektowały liczne gangi działające w stolicy. W czasie ataku siostr nie było na miejscu, gdyż kilka tygodni wcześniej policja poprosiła je o czasowe opuszczenie domu, gdyż starcia z gangami stały się zbyt niebezpieczne dla ich



życia. Rabusie splądrowali klasztor i szpital. Zrabowali nie tylko sprzęt medyczny i lekarstwa, ale nawet ławki z kaplicy i szpitalne łóżka. „Wiele z tych przedmiotów trafiło na czarny rynek i można je nabyć na targu w pobliżu szkoły Świętego Józefa” – powiedziała pracująca w tym mieście siostra Paësie. Przypomniała, że od 47 lat misjonarki miłości służyły mieszkańcom Bas Delmas.

„Każdego roku przyjmowały bezpłatnie około 1,5 tys. pacjentów hospitalizowanych w ich szpitalu i prawie 30 tys. pacjentów ambulatoryjnych” – zauważyła wskazując, że zamknięcie tego miejsca odbije się na i tak już tragicznym losie najbardziej potrzebujących.

### Misjonarki w „twierdzy gangu”

Cały obszar dzielnicy Bas-Delmas w stołecznym Port au Prince uważany jest za „twierdzę gangu” Jimmy’ego Chériziera, byłego policjanta stojącego na czele grup przestępczych, które pustoszą wyspę.



Oskarżony o jedną z najgorszych masakr w slumsach Port-au-Prince, jest obecnie najpotężniejszym i najbardziej niebezpiecznym człowiekiem na Haiti. Odrzucił amerykański plan zatrzymania przemoc na wyspie i twierdzi, że chce pozbyć się „tradycyjnych polityków i skorumpowanych oligarchów”. W praktyce dąży jednak do przejęcia władzy i podporządkowania sobie stolicy.

Misjonarki miłości ze spalonego klasztoru przebywają obecnie w innej wspólnotce sióstr Matki Teresy na Haiti. Szerząca się przemoc i coraz powszechniejsze porwania dla okupu sprawiają jednak, że księżom i zakonnicom coraz trudniej jest pełnić służbę na tej karaibskiej wyspie i ich przyszła misja staje pod znakiem zapytania. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## POŚWIĘCENIE KAPLICY W DOMINIKAŃSKIM DOMU DLA UCHODźCÓW W FASTOWIE

Abp Visvaldas Kulbokas, nuncjusz apostolski w Ukrainie poświęcił 3 listopada kaplicę w domu dla uchodźców w Fastowie prowadzoną przez dominikańskie Centrum Świętego Marcina de Porres

Dom został otwarty 6 stycznia 2023 roku, o czym pisaliśmy tutaj (klik). Uroczystość poświęcenia kaplicy odbyła się w dniu patrona Centrum – św. Marcina de Porres OP. Patronką kaplicy i domu dla uchodźców została św. Małgorzata z Città di Castello, której sylwetkę przybliżył w swoim liście z 22 października napisanym do uczestników tego wydarzenia Generał naszego Zakonu, o. Gerard Francisco Timoner III OP. Treść listu jest dostępna tutaj (klik).



Po mszy wystąpili przedstawiciele inicjatywy *Kulturalny Desant*, w której biorą udział żołnierze-artysty, a także chór nauczycieli Szkoły Muzycznej w Fastowie. Po oficjalnej cześci uroczystości odbył się poczęstunek dla mieszkańców domu i zgromadzonych gości. Za: [www.info.dominikanie.pl](http://www.info.dominikanie.pl)

## ŚW. FRANCISZEK W MUZEACH WATYKAŃSKICH, NA 800. ROCZNICĘ STYGMATÓW

Muzea Watykańskie przypominają postać św. Franciszka w związku z przypadającą w tym roku 800. rocznicą stygmatów. Z tej okazji przygotowano nową aranżację pierwszej sali Pinakoteki. Zaprezentowano w niej m.in. trzy średniowieczne wizerunki świętego. Nawet ci, którzy wchodzi tu jako turyści, mogą się stać pielgrzymami – mówi Anna Pizzamano, kurator ekspozycji. – Wystarczy, że nie będą przeskakiwać z obrazu na obraz, lecz zatrzymają się i spróbują zrozumieć, co kryje się za tymi wizerunkami. Nowo zaaranżowana pierwsza sala Pinakoteki Watykańskiej przedstawia nie tylko obrazy Franciszka z Asyżu, ale wprowadza również w jego epokę, w średniowieczną sztukę, w której piękno

estetyczne nierozdzielnie łączy się z duchowym. Do rocznicowej ekspozycji wybrano wizerunki, które przedstawiają Biedacynę już ze stygmatami. Otrzymał je, przypomnijmy, w 1224 r. na dwa lata przed śmiercią.



Pierwszy z obrazów pochodzi z 1262 r. i jest autorstwa Margaritone d'Arezzo. Namalowany na nim święty najbliższy jest opisowi, który pozostawił nam Tomasz z

Celano, jeden z pierwszych franciszkanów. Obok tej tempery wystawiony został obraz z początku XIV w. przedstawiający pogrzeb świętego. Jego autorem jest Pseudo Jacopino. Wizerunkiem najstarszym jest natomiast obraz z 1235 r. przedstawiający cztery pośmiertne cuda świętego. Pochodzi on z warsztatu Giunta Pisano.

Wśród innych średniowiecznych dzieł sztuki wystawionych w pierwszej sali Pinakoteki na szczególną uwagę zasługuje głowa św. Łukasza. Jest to mały fragment gigantycznej mozaiki, która znajdowała się na fasadzie dawnej Bazyliki św. Piotra. Powstała w 1230 r. na zamówienie papieża Grzegorza IX, który osobiście znał św. Franciszka i dokonał jego kanonizacji, dwa lata po jego śmierci. To właśnie ta średniowieczna mozaika aż do 1606 r. jako pierwsza rzuciła się w oczy pielgrzymów, którzy przybywali do Bazyliki Watykańskiej, zwłaszcza na Rok Święty. Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## FRANCUSKI DOMINIKANIN PROPONUJE UTWORZENIE ORDYNARIATU DLA TRADYCJONALISTÓW

Francuski dominikanin o. Louis-Marie de Blignières zaproponował utworzenie we Francji ordynariatu dla wiernych, którzy pragną uczestniczyć w Mszach św. sprawowanych według Mszału z 1962 roku.

Założyciel tradycyjalistycznego, ale pozostającego w jedności ze Stolicą Apostolską Bractwa św. Wincentego Ferrera przypomina, że papież Franciszek w motu proprio „Traditionis custodes” z 2021 roku nałożył ograniczenia na sprawowanie liturgii sprzed reformy dokonanej za pontyfikatu Pawła VI. Ubolewa, że francuscy biskupi wprowadzając w życie postanowienia tego dokumentu zamknęli niektóre miejsca kultu, w których sprawowano liturgię według dawnego rytu. Wywołuje to nieporozumienia i napięcia. Dotyczą one również Mszy Krzyżma, w której duchowni przywiązani do liturgii trydenckiej wolą nie uczestniczyć, gdyż jest ona koncelebrowana.

Dlatego o. de Blignières zaproponował we wrześniu ub.r. utworzenie we Francji ordynariatu dla wiernych przywiązanych do dawnego rytu, ale uznających zarówno Mszał Pawła VI, jak i nauczanie Soboru Watykańskiego II. Podobna struktura istnieje od 2002 roku w Brazylii w formie personalnej administratury apostołskiej św. Jana Marii Vianneya w Campos. Zakonnik powołał się również na trzy ordynariaty dla byłych anglikanów, którzy

przeszli na katolicyzm, utworzone przez Benedykta XVI, co pozwoliło im zachować własne tradycje w ramach Kościoła katolickiego.



Według propozycji o. de Blignières, wierni należący do ordynariatu mogliby przyjmować wszystkie sakramenty zgodnie z tradycyjną liturgią. Na czele ordynariatu stałby biskup. Byłaby to „hierarchia komplementarna”, gdyż podobnie jak w przypadku ordynariatów wojskowych, wierni nadal należeliby do swoich diecezji w miejscu zamieszkania, natomiast usługę duszpasterską otrzymywaliby od tej nowej struktury. Za: [www.ekai.pl](http://www.ekai.pl)

## Zapowiedzi wydarzeń

### KONFERENCJA NAUKOWA U REDEMPTORYSTÓW

Zapraszamy na konferencję naukową na temat: „Przyszłość chrześcijaństwa w Europie”, która odbędzie się w domu zakonnym redemptorystów w Krakowie, w czwartek 7 listopada 2024 r. od godz. 9:00.



Wśród prelegentów znajdują się: ks. Robert Woźniak, ks. Piotr Łabuda, ks. Szczepan Szpoton CM i o. Szymon Hłżycki OSB. Szczegóły na plakacie poniżej.

Konferencję organizują: Wyższe Seminarium Duchowne Redemptorystów w Krakowie oraz Wydawnictwo i Kwartalnik „Homo Dei” w Krakowie. Zostanie ona połączona z wręczeniem nagród Wydawnictwa „Homo Dei” – Pro Redemptione 2024. Za: [www.redemptor.pl](http://www.redemptor.pl)

### POWSTANIE FILM O OJCU HUBERCIE CZUMIE SJ

Przed 94 laty, 2 listopada 1930 roku, urodził się w Lublinie o. Hubert Czuma SJ, który dla wielu pokoleń jezuitów i wiernych świeckich pozostanie postacią, która przemeblowała im życie. Jego donośny i ciepły głos jako pełnego uważności towarzysza duchowego, ma znaczenie również dzisiaj. Wciąż jest wspomniany i dawany za przykład otwartości i troski o każdego, niezłomności i życzliwości zarówno wobec tych, którzy go nie rozumieli i widzieli w nim jedynie przywódcę patriotycznego jak i wobec tych, którzy go prześladowali. Po pięciu latach od jego śmierci jego uczeń postanowił nakręcić o nim film.

„Postać niebywała, niezwykła, wpływająca na ludzi, środowiska, świat” – pisze reżyser, Jan Heba, na portalu zrzutka.pl.

Rozpoczął przygotowania do realizacji projektu, na którym zależy również jezuitom. Zamierza stworzyć artystyczny portret mistrza duchowego, sfabularyzowany dokument, którego głównym bohaterem jest o. Hubert Czuma SJ, wybitny jezuita zmarły w 2019 roku, zasłużony dla Kościoła i szczególnie rozpoznawalny w takich miastach, jak Lublin, Szczecin i Radom.



Jego ojciec, Ignacy był profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, posłem na Sejm RP i współtwórcą polskiej konstytucji z 1935 r., zaś stryj, generał Walerian Czuma, organizatorem i dowódcą obrony Warszawy w 1939 r. Matka Lubow była pianistką.

Hubert Czuma ukończył I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Lublinie w roku 1948. Podczas nauki w liceum należał do tajnej organizacji niepodległościowej. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do zakonu jezuitów 1



października 1948 roku. Pomimo gróźb ze strony Urzędu Bezpieczeństwa święcenia kapłańskie otrzymał 30 października 1955 roku w Lublinie.

Po święceniach kontynuował przez rok studia teologiczne w Warszawie. W latach 1957-1959 był katechetą i duszpasterzem akademickim w parafii Najświętszego Imienia Jezus w Łodzi. W 1958 r. ukarano go grzywną za organizowanie „nielegalnych” obozów studenckich na Podhalu. W latach 1959 – 60 odbył ostatni etap formacji zakonnej (Trzecią Probację) w Czechowicach-Dziedzicach pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy SJ, a potem kontynuował pracę duszpasterką w Łodzi. Następnie był katechetą i duszpasterzem akademickim w parafii Świętego Krzyża w Gdańsku (1961-1963).

W latach 1963-1971 był duszpasterzem akademickim w Lublinie, jak również przełożonym wspólnoty jezuitów posługujących na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1968-1971). Kolejny raz stanął przed kolegium ds. wykroczeń w Lublinie w 1966 r. pod zarzutem zorganizowania nielegalnego zgromadzenia w ramach obchodów Millenium (przemarsz studentów, którzy wraz ze stu tysięcy tłumem, nieśli na ramionach obraz Matki Bożej Częstochowskiej z Katedry na KUL). Swoim nauczaniem i niezłomną postawą wychował i ukształtował wiele pokoleń studentów. Wielu jego wychowanków zaangażowanych jest dzisiaj w działalność społeczną i artystyczną. Jednym z nich jest absolwent szkoły filmowej Jan Heba, który postanowił przedstawić

na filmie drogę tego niezwykłego kapłana.

Kilka miesięcy po uroczystej profesji zakonnej, jaką ojciec Hubert złożył 2 lutego 1970 r. w Lublinie, służby PRL aresztowały go i przewiozły do więzienia na Rakowieckiej w Warszawie. Został oskarżony o przynależność do niepodległościowej organizacji „Ruch”. Z braku dowodów winy 9 stycznia 1971 r. został wypuszczony na wolność.

W latach 1971-1972 sprawował swoją posługę w kościele jezuitów w Kaliszu, a w latach 1972-1973 był duszpasterzem akademickim w parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Władze państwowe domagały się od kolejnych biskupów usunięcia ojca Czuma z funkcji duszpasterza akademickiego. W 1978 r. ojciec Czuma zostaje wysłany do Rzymu na roczne studium duchowości. Powraca w 1979 r. do Szczecina i zostaje zmuszony do opuszczenia miasta oraz zaprzestania działalności w duszpasterstwie.

Od sierpnia 1979 r. ojciec Hubert Czuma związany był z kościołem pw. Świętej Trójcy w Radomiu jako duszpasterz młodzieży, kapelan więzienny, duszpasterz ludzi pracy oraz kapelan „Solidarności”. Przez wiele lat prowadził audycje dla młodzieży w diecezjalnym radiu Plus Radom oraz współpracował z Telefonem Zaufania. W latach 1980-1989 współpracował z „Solidarnością”, a w 1989 r. organizował Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej. W 2003 r. został honorowym

członkiem NSZZ „Solidarność”. Był również członkiem Rady Programowej „Tygodnika Solidarność”.

W 2008 roku Rada Miasta Szczecina nadała ojcu Hubertowi Czumie tytuł Honorowego Obywatela. Został także Honorowym Obywatелеm Radomia (31 sierpnia 2015 r.) oraz Honorowym Obywatелеm Lublina (12 kwietnia 2016 r.). Ponadto został odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006 r.) oraz medalem Pro Memoria (2007 r.). W 2017 r. ze względu na pogarszający się stan zdrowia, został przeniesiony do infirmerii w Kolegium Jezuitów w Warszawie, gdzie modlił się za Kościół i Towarzystwo Jezusowe. Rok później Katolicki Uniwersytet Lubelski uhonorował go Medalem Jubileuszowym z okazji 100 Rocznicy istnienia uczelni. Wyróżnienie odebrał jego brat Andrzej Czuma.

Dnia 17 września 2019 roku trafił do szpitala, gdzie przeszedł operację. Mimo starań lekarzy odszedł do Pana 19 września 2019 roku w 89 roku życia, 71 powołania zakonnego i 64 kapłaństwa.

„Być może jego droga i zbiegi dróg wielu ludzi pokażą Ci tę drogę, którą warto w życiu podążać ku spełnieniu i szczęściu, byś będąc szczęśliwym i ty wspierał innych ludzi, środowiska i świat. Powodzenia w Twojej drodze!” – kończy swój wpis na zrzutka.pl reżyser Jan Heba.

Zachęcamy do wsparcia inicjatywy powstania filmu o ojcu Hubercie.

Za: [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl)

## Witryna Tygodnia

# KOMENTARZ DOM PAULA DELATTE'A OSB DO REGUŁY ŚW. BENEDYKTA

Publikacja *Komentarz do Reguły św. Benedykta* autorstwa Dom Paula Delatte'a OSB, trzeciego opata opactwa Solesmes, to dzieło wyjątkowe, przeznaczone zarówno dla benedyktyńskich mnichów, jak i dla wszystkich, którzy pragną zgłębić mądrość i głębię duchowości monastycznej.

Delatte, człowiek głębokiej erudycji oraz praktyki duchowej, prezentuje swoje dzieło jako komentarz wykraczający poza literę *Reguły* – proponuje czytelnikom wejście w jej głęboki sens i odkrycie jej ponadczasowej aktualności. Komentarz ten wyróżnia się nie tylko jasnym, niekiedy kategoriowym stylem, ale i autentycznością, wynikającą z codziennych wykładów dla wspólnoty mnichów.



Dzieło opata Solesmes przybliży wiele kluczowych aspektów życia benedyktyńskiego – od roli milczenia i posłuszeństwa, przez dążenie do pokory i doskonałości, aż po kwestię pracy i modlitwy, które spletają się w życiu mnicha w jedną, spójną całość. Delatte, odnosząc się do każdego rozdziału *Reguły*, pokazuje, że życie monastyczne nie jest odrębnym bytem od życia chrześcijańskiego, ale jego najgłębszym wcieleniem i świadectwem. Dla niego mnich to ktoś całkowicie oddany Bogu, jednoczący się z Nim na drodze posłuszeństwa, kontemplacji i służby we wspólnocie.

Kluczowym elementem komentarza jest spojrzenie na życie zakonne jako drogę doskonałej realizacji chrześcijańskiego



synostwa Bożego. Dzięki tej perspektywie Dom Paul Delatte OSB podkreśla, że każdy chrześcijanin może odnaleźć w sobie pewien aspekt życia monastycznego, choćby „w małym stopniu”. Dla autora *Reguła św. Benedykta* jest przede wszystkim darem dla Kościoła, który wskazuje na głębię oddania się Bogu i życia w harmonii z Nim, a także inspiracją do poszukiwania duchowego pokoju i radykalizmu wiary.

Cennym uzupełnieniem tekstu są przypisy i opracowania dokonane przez ucznia Delatte’a, Dom Augustina Savatona OSB, który dopracował styl dzieła i opatrzył je obszernymi komentarzami. Publikacja ta, dzięki przenikliwości Dom Delatte’a oraz pracy redakcyjnej Dom Savatona, stanowi doskonały przewodnik po benedyktyńskiej duchowości, dostępny zarówno dla mnichów, jak i osób

świeckich, które pragną odnaleźć w *Regule* źródło życia wewnętrznego.

\*\*\*

Bez wątpienia *Komentarz do Reguły św. Benedykta* napisany przez Dom Paula Delatte’a nie jest dziełem szeroko znanym w Polsce. Jednakże jest to praca niezwykle pomocna dla każdego, kto chce zrozumieć monastyczne życie kontemplacyjne. Jest ona najdoskonalszym przedstawieniem ideału życia benedyktyńskiego i wartości z nim związanych, jak je widział Dom Prosper Guéranger — odnowiciel monastycyzmu benedyktyńskiego we Francji w XIX w. Ten ideał i te wartości są dziś wciąż żywe. Żyją nimi przede wszystkim mnisi i mniszki z Kongregacji Solesmeńskiej. Komentarz Dom Delatte’a został też przetłumaczony na inne języki, a przez to oddziaływał i oddziałuje na życie monastyczne poza granicami Francji oraz naszej kongregacji.

### Dom Geoffroy Kemlin OSB Opat Opactwa św. Piotra w Solesmes Fragment *Przedmowy do wydania polskiego*

Znana jest w środowisku solesmeńskim myśl Dom Delatte’a, że „każdy chrześcijanin musi być trochę mnichem” (podczas gdy benedyktyni mają być nimi w pełni). Wynika z tego, że komentarz ojca Delatte’a, wielki przewodnik pewnej klasycznej drogi uświęcenia, może być pożyteczny każdemu chrześcijaninowi chociaż „trochę”. A może to „trochę” zwiększa się, gdy ów chrześcijanin pragnie podążać drogą wielkiej tradycji „prymitywnej”, czyli uprzedzającej późniejsze odmiany duchowości, a bliższej pierwszym szkołom duchowym.

**Paweł Milcarek**  
Fragment *Słowa wstępnego*

## Świat jest Boski



Kapadocja

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. PIOTR KORNELUK OFMConv (1970 – 2024)

W dniu 4 listopada br. w Moskwie odszedł do wieczności o. Piotr Korneluk OFMConv. (Zakon Braci Mniejszych Konwentalnych – franciszkanów), sekretarz Kustodii Rosyjskiej, znany m.in. z uzdolnień muzycznych i z tego powodu zwany przez wiernych „skrzypkiem Boga”.

Zmarły pochodził z Białorusi. Urodził się 4 lutego 1970 roku we wsi Staroje Siało niedaleko Brześcia. Jedną z największych pasji życiowych ojca Piotra, oprócz służby Bogu, była muzyka i gra na skrzypcach. Jak opowiadał w jednym z wywiadów mianowicie przez muzykę poczuł powołanie i postanowił, że zostanie księdzem.

„Wspaniały, wrażliwy zakonnik, utalentowany muzycznie” – tak ojca Piotra scharakteryzowano w krótkim wpisie kondolencyjnym w grupie „Polska Katolicka” na Facebooku. Według autorów wpisu rosyjski biskup katolicki Nikołaj Dubinin traktował ojca Piotra „niezwykle złośliwie” za posiadanie przez franciszkanina Karty Polaka.

Prawdziwość powyższej opinii niech pozostanie na sumieniu jej autorów. Z innych publikacji informujących o śmierci w moskiewskim szpitalu białoruskiego zakonnika o polskich korzeniach, dowiadujemy się, że ojciec Piotr został hospitalizowany 1 listopada i znalazł się na oddziale intensywnej terapii z podejrzeniem

zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych w jednym ze szpitali rosyjskiej stolicy. Według lekarzy stan pacjenta był krytyczny i nie udało się go uratować.



Nie pomogła duchownemu także modlitwa wiernych i księży, którzy jeszcze na dzień przed odejściem ojca Piotra do wieczności modlili się o uzdrowienie franciszkanina w kościele katedralnym Moskwy podczas odprawionego w tej intencji nabożeństwa. Całodobowe modlitwy w intencji uzdrowienia księdza, walczącego o życie w moskiewskim szpitalu, organizowano wśród moskiewskich katolików, kochających ojca Piotra i darzących go ogromnym szacunkiem.

Droga ojca Piotra Korneluka do kapłaństwa prowadziła, jak wspomnieliśmy przez muzykę. Po ukończeniu ośmiu klaszkoły średniej Piotr Korneluk, jako nastolatek wstąpił do szkoły muzycznej w Brześciu, po której ukończeniu wyjechał

na studia do białoruskiej stolicy. Tutaj ukończył Uniwersytet Kultury. Jeszcze w czasach szkolnych Piotr Korneluk zafascynował się muzyką sakralną, którą poznał uczęszczając do kościołów Brześcia, a fascynację rozwijał podczas studiów w Mińsku. M.in. fascynacja muzyką sakralną zaprowadziła absolwenta Uniwersytetu Kultury w Mińsku w progi Katolickiego Seminarium Teologicznego w Petersburgu.

Pomimo tego, że ojciec Piotr przez wiele lat pełnił posługę w Rosji, nigdy nie zapomniał o swoim pochodzeniu. Wyróżniał się m.in. tym, że będąc urodzony na Białorusi, doskonale znał kulturę i język białoruski, w którym odprawiał nabożeństwa dla białoruskiej diaspory w Moskwie.

O śp. ojcu Piotrze Korneluku świadczy także fakt, iż podczas pikietowania moskiewskiej katedry katolickiej przez członków radykalnej rosyjskiej organizacji nacjonalistycznej NOD, to właśnie on wychodził z różańcem do pikietujących, aby ostudzić ich agresję.

Śp. ojciec Piotr Korneluk przez wielu zostanie zapamiętany, jako kapłan, grający na skrzypcach. Za fascynację muzyką i zdolności muzyczne wierni nazywali go „skrzypkiem Boga”.

Za: [www.glosznadniemna.pl](http://www.glosznadniemna.pl)

### ŚP. O. JAN NIERUCHALSKI OMI (1936 – 2024)

3 listopada 2024 r. w szpitalu w Meaux we Francji (region Île-de-France) zmarł o. Jan Nieruchalski OMI. Posługiwał przez wiele lat wśród Polonii we Francji i Beneluksie. Miał 88 lat. W życiu zakonnym przeżył 69 lat, w prezbiteracie 63 lat.

Dziś rano zmarł w wieku 88 lat, w szpitalu w Meaux we Francji (region Île-de-France), o. Jan Nieruchalski OMI należący do Delegatury Francja-Beneluks. Urodził się 12 kwietnia 1936 r. w Bruay la Buisnière (diecezja Arras) w rodzinie polskich emigrantów: Stafana i Cecylii z d. Paternoga. Ukończył oblackie Kolegium (juniorat) w Vaudricourt w 1954 r. Nowicjat odbył w Korbeek-Lo (Belgia), gdzie złożył pierwsze śluby 8 września 1955 r. Seminaryjne studia filozoficzno-

teologiczne odbył w Velaines (Belgia), gdzie złożył śluby wieczyste 8 września 1960 r.



Święcenia prezbiteratu przyjął także w Velaines 22 października 1961 r., z rąk bp. Alberta Descamps (biskup Tournai).

Do roku 1991 należał do domu oblackiego w La Ferté-sous-Jouarre i pełnił tam różne posługi. W 1978 r. został superiorem, a wcześniej był już ekonomem tego domu, duszpasterzował Polonii, głosił misję i rekolekcje. Przez pewien czas był także administratorem miesięcznika „Niepokalana” wydawanego w La Ferté i polskiej gazety „Głos Katolicki”. Kiedy w marcu 1991 r. placówka La Ferté została sprzedana, a o. Nieruchalski został mianowany proboszczem w pobliskiej parafii francuskiej Annet-sur-Marne (diecezja Meaux) i dodatkowo był duszpasterzem Polaków w pięciu miejscowościach



diecezji Meaux. Przez wiele lat był ekonomem obłackiej wiceprowincji, a potem także po jej przekształceniu w delegaturę. W latach 1983 do 1989 pełnił obowiązki ekonomy wiceprowincji, a od 1989 był asystentem ekonomy najpierw wiceprowincji, a potem delegatury. W

latach 1995-2001 był ponownie ekonomem delegatury. W tym samym czasie był duszpasterzem objazdowym dla Polaków w departamentach Eure, Marne i Seine-et-Marne. Ostatnie lata życia spędził w domu opieki sióstr augustianek w Meaux.

O miejscu i dacie uroczystości pogrzebowych poinformujemy w najbliższych dniach.

Marcin Wrzos OMI/Józef Niestony OMI

Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## ŚP. O. KLAUDIUSZ HERMAŃSKI OMI (1958 – 2024)

2 listopada 2024 roku, około 1.00 w nocy, w obłackiej infirmerii w Lublińcu zmarł o. Klaudiusz Hermański OMI. Posługiwał przez wiele lat na Madagaskarze. Miał 66 lat. W życiu zakonnym przeżył 46 lat, w prezbiteracie 40 lat. Zmagął się z długą chorobą.

Ojciec Klaudiusz Hermański urodził się 28 listopada 1958 r. w Zębowicach w diecezji opolskiej, a jego rodzicami byli: Jerzy i Helga z domu Staurzek. Po ukończeniu liceum w Dobrodzieniu w 1977 r. wstąpił do nowicjatu w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Pierwsze śluby złożył 8 września 1978 r. na Świętym Krzyżu. W latach 1978-1984 studiował filozofię i teologię w obłackim Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze k. Wolsztyna, gdzie 8 września 1982 r. złożył śluby wieczyste, a 23 czerwca 1984 r. przyjął święcenia prezbiteratu z rąk bpa Jana Napięły z Poznania.



Po kilku miesiącach spędzonych na nauce języka francuskiego we Francji 27 czerwca 1985 r. przybył na Madagaskar.

Jego posługa na Czerwonej Wyspie odbywała się w: Ambositra (1985-1986 – nauka języka i kultury malgaskiej); Marolambo (1986-1990); Toamasina – Notre Dame de Lourdes (1990-1996); Mahanoro (1996-1998 – przełożony); odbył rok szabatowy (1998-1999) oraz Antanarivo-Soavimbahoaka (1999-2002 – przełożony). Po powrocie do Polski, z powodu choroby, posługiwał wprawdzie jako pomoc duszpasterska w Kodniu n. Bugiem (2002-2003) i Łebie (2003-2004), a następnie jako rezydent w Poznaniu (2004-2011) i Bodzanowie (2011-2013). W roku 2013 został przeniesiony do infirmerii do Lublińca, gdyż tego wymagał jego pogarszający się stan zdrowia.

Zmarł 2 listopada we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. O dacie i miejscu pogrzebu poinformujemy.

Za: [www.oblaci.pl](http://www.oblaci.pl)

## ŚP. KS. TADEUSZ JUŚCIŃSKI MSF (1939 – 2024)

Śp. ks. Tadeusz Juściński MSF urodził się 07.01.1939 roku we wsi Okrzeja, powiat Łuków, na Podlasiu, w województwie Lubelskim, obecnie w Diecezji Siedleckiej. Był synem Stanisława i Józefy z domu Gontarz pracujących na małym, 5 hektarowym, gospodarstwie. Miał młodszą siostrę. Ochrzczony został 10.04.1939. W Okrzeji przeżył czas II wojny światowej. W roku 1946, w wieku 7 lat, przyjął I Komunię świętą, a w roku 1948, w wieku 9 lat został bierzmowany.

Od września 1945 roku rozpoczął edukację. Najpierw w szkole w rodzinnej wsi, a od 1953 roku w liceum ogólnokształcącym w Siedlcach. Już od czasu szkoły podstawowej pragnął zostać kapłanem. Bardzo lubił czytać książki, zwłaszcza na tematy religijne. W roku 1956 przerwał naukę ze względu na antyreligijną atmosferę w szkole.

Latem 1957 opuścił rodzinne strony, aby podjąć pracę. Przez kilka miesięcy pracował na Śląsku, potem w PKP w Kolaszkach, a na koniec w spółdzielni budowlanej w Płochocinie. Ciągłe żywe było w

nim pragnienie zostania kapłanem. Dlatego w lipcu 1958 roku napisał podanie o umożliwienie mu uzyskania matury, aby mógł zostać przyjęty do nowicjatu Misjonarzy Świętej Rodziny. Podanie zostało rozpatrzone pozytywnie. Wykształcenie licealne dokończył w Łobżenicy mieszkając w klasztorze w Górcie Klasztornej.



W roku 1960 został przyjęty do nowicjatu. Jednak w tym czasie jako dwudziestojednolatek, został powołany do obowiązkowej służby wojskowej w jednostce w Toruniu. Pomimo to, konsekwentnie dążąc do kapłaństwa, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w roku 1962 ponownie prosi o przyjęcie do nowicjatu. Został przyjęty i rozpoczął nowicjat w Górcie Klasztornej. Zakończył go składając pierwszą profesję zakonną 21.11.1963. Rozpoczął studia seminaryjne w Bąblinie. 08.09.1966 złożył wieczystą profesję zakonną. Od roku 1967, wraz z przeniesieniem seminarium do Kazimierza Biskupiego tam kontynuował swoje studia teologiczne. Święcenia diakonatu otrzymał 13.03.1969, a święcenia kapłańskie w Kazimierzem Biskupim 16.06.1969.

Od sierpnia 1970 roku został skierowany do pracy duszpasterskiej w Gliwicach. Po roku czasu został przeniesiony do Złotowa. W międzyczasie dotknęły go wymagające leczenia szpitalnego problemy laryngologiczne i okulistyczne, które okresowo mocno ograniczyły jego



możliwości pracy. W lutym 1973 roku został skierowany do tymczasowej pomocy duszpasterskiej w Orzeszu, a od jesieni tego roku został przeniesiony do domu zakonnego w Szczytnej z przeznaczeniem do pracy rekolekcyjno-misyjnej. Ta praca stała się głównym rysem jego kapłańskiego życia. Od września 1976 otrzymał zadanie pracy rekolekcyjnej z młodzieżą w ramach referatu powołaniowego. W roku 1979 został rektorem domu zakonnego w Szczytnej. Był nim przez trzy kadencje, do roku 1988. W roku 1983 został wicedziekanem dekanatu Polanica Zdrój. Wraz z zakończeniem urzędu rektora w sierpniu 1988 roku został przeniesiony do domu zakonnego

w Bąblinie i powrócił do pracy w ekipie rekolekcyjno-misyjnej.

W sierpniu 1991 roku został przeniesiony do domu zakonnego w Gliwicach. Do tego domu należał przez 33 lata, aż do śmierci. Do roku 2003 nadal działał jako misjonarz rekolekcionista. Jego rzetelność w tej pracy i włożony trud budziły uznanie. Znany był z zamiłowania do literatury i poezji. W swoim głoszeniu praktycznie zawsze przytaczał fragmenty poezji czy prozy.

Wraz z przybywaniem lat pogarszało się zdrowie śp. ks. Tadeusza Juścińskiego MSF. Ostatnie lata to zwłaszcza problemy związane z miażdżycą w nogach.

Dla zapewnienia mu odpowiedniej opieki 28 października tego roku został przewieziony do domu zakonnego w Górcie Klasztornej. Okazało się, że w tym domu zaledwie po paru dniach zmarł 1 listopada, w 86 roku życia.

Dziękujemy Bogu za życie i powołanie ks. Tadeusza Juścińskiego MSF, jego prawie 86 lat życia, w tym 61 lat życia zakonnego i 55 lat życia kapłańskiego. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

Pogrzeb śp. ks. Tadeusza Juścińskiego MSF jest zaplanowany na 6 listopada br. w Górcie Klasztornej. O godz. 11.30 różaniec, a o godz. 12.00 Msza św. *Ks. Mirosław Książek MSF, sekretarz Prowincji*

## ŚP. KS. KAZIMIERZ LINKIEWICZ CR (1929 – 2024)

Ks. Kazimierz Linkiewicz CR zmarł w 16 października w Warszawie. Przeżył 95 lat, z czego w zgromadzeniu 74. W chwili śmierci był najstarszym Zmartwychwstańcem w Polsce. Zmarł 16 X 2024 w domu zakonnym w Warszawie, pochowany 25 X 2024 na Cmentarzu Powązkowskim.

Kazimierz Linkiewicz urodził się 24 III 1929 w Sławucie (diec. kamieniecka na Ukrainie), jako syn Franciszka i Marceliny z d. Zawistowskiej. Ochrzczony został 15 IV 1929 w kościele pw. św. Doroty w Sławucie, sakrament bierzmowania przyjął w czerwcu 1948 w Drawsku Pom., dokąd przeniósł się wraz rodzicami. Uczył się w gimnazjum w Drawsku Pom. (1946-1949) i Małym Seminarium Księża Misjonarzy w Krakowie (1950-1952). Do zgromadzenia wstąpił 2 VII 1949, a pierwsze śluby złożył po ukończeniu formacji nowicjackiej 15 VIII 1950 w Krakowie na Łobzowskiej, razem m.in. z Cz. Chmurzyńskim, F. Dajczakiem, J. Dybowskiem, L. Krawcem, B. Micewskim, J. Obuchowskim i W. Robaczyńskim. Po zakończeniu nauki u Misjonarzy studiował na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie (1952-1954), a po jego rozwiązaniu w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Krakowie (1954-

1957). Śluby wieczyste złożył 2 II 1954 w Krakowie na Łobzowskiej. Tam również 18 V 1957 przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp Herberta Bednorza.



Pracował jako wikariusz i katecheta w Poznaniu na Wildzie (1957-1959), w Wierzchowie Pom. (1959-1961), w Krokowie (1961-1962) i w Warszawie (1962-1964). W latach 1964-1967 był ostatnim

z ramienia Zmartwychwstańców proboszczem parafii Narodzenia NMP i kustoszem sanktuarium w Piasecznie (1964-1967). Przygotowywał wówczas koronację cudownej figury Matki Bożej Piaseckiej, której w 1968 r. dokonał kard. Karol Wojtyła, już bez udziału zgromadzenia. Następnie pełnił obowiązki wikariusza i katechety w Poznaniu na Krzyżownikach (1967-1969) i w Sulisławicach (1969-1973). W roku 1975 wyjechał do Włoch. Z początku duszpasterzował w Rzymie (1975-1976), następnie na Mentorelli, gdzie władze powierzyły mu funkcję rektora sanktuarium (1976-1985).

W latach 1985-2004 pracował jako urzędnik w Sekretariacie Stanu na Watykanie z siedzibą w Domu Generalnym w Rzymie. Po powrocie do kraju i roku duszpasterzowania w Głubczycach, w roku 2005 osiadł w Warszawie, gdzie był przełożonym domu (2005-2008), rezydentem i spowiednikiem Sióstr Zmartwychwstańek na Żoliborzu. Zmarł 16 X 2024 w domu zakonnym w Warszawie, pochowany 25 X 2024 na Cmentarzu Powązkowskim. Przeżył 95 lat, z czego w zgromadzeniu 74. W chwili śmierci był najstarszym Zmartwychwstańcem w Polsce. Za: [www.zmartwychwstancy.pl](http://www.zmartwychwstancy.pl)

# ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH  
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE